



POLSKA

Ceny poszły w górę

Miała być benzyna po 5,19 i niższe ceny energii, a są podwyżki cen energii elektrycznej i gazu. – 1 lipca skończyła się Rzeczpospolita, w której tarcze osłaniały ludzi. W praktyce to oznacza zdecydowane podniesienie rachunków o ok. 30 proc. – mówił wczoraj były premier Mateusz Morawiecki. Politycy PiS przekonują, że to dopiero początek podwyżek.

s.6

codziennie


Gazeta Polska

PUBLIKUJEMY PEŁNĄ TREŚĆ LISTU WIĘZONEGO SERCANINA

Resort sprawiedliwości, Prokuratura Krajowa, ABW, koordynator służb specjalnych bagatelizują sprawę tortur i poniżania ks. Olszewskiego. Próbuje wprowadzić opinię publiczną w błąd, manipulując faktami. Premier Donald Tusk zapowiedział ściganie osób zarzucających jego rządowi tortury. – To wielkie lekceważenie premiera wobec praw człowieka – mówi w rozmowie z „Codzienną” Joanna Lichocka, poseł PiS. – Postawa Donalda Tuska jest oderwana od zasad demokratycznego państwa prawa. Ten list jest porażający – dodaje. Fakty potwierdzają wstrząsającą relację ks. Olszewskiego. On sam podczas wczorajszego widzenia z obrońcą podtrzymał wszystko, co napisał w szokującej relacji.

LEJ DO BUTELKI – KSIĄDZ DRĘCZONY PRZEZ FUNKCJONARIUSZY, PREMIER STRASZY DUCHOWNEGO SĄDEM

s.4-5

Wtorek

Wtorek 02/07/2024 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #127 (3717) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1



ŚWIAT

Triumf prawicy we Francji

W niedzielę we Francji odbyła się I tura wyborów parlamentarnych. Najlepszy wynik odnotowało Zjednoczenie Narodowe (partia Marine Le Pen), a koalicja Macrona była dopiero trzecia. – Mamy bardzo duże przełamanie Marine Le Pen. To jest wynik, którego nigdy wcześniej nie osiągnęła – mówi Kacper Kita.

s.8

PUBLICYSTYKA

Tarcza Wschód i neo-CPK. Wszystko to pic na wodę

Pod koniec maja Donald Tusk ogłosił wielką strategię zwiększenia bezpieczeństwa na granicy, a zarazem wschodniej flanki NATO nazwaną szumnie Tarczą Wschód. Oczywiście cała ta strategia miała od początku swój konkretny wizerunkowy cel. Ten sam manewr premier Tusk próbuje zastosować wobec CPK.

s.12

POLSKA

PiS chce zbudować szeroki obóz niepodległościowy

Zarówno prezes Jarosław Kaczyński, jak i inni czołowi politycy PiS coraz częściej mówią o potrzebie stworzenia szerokiego obozu niepodległościowego, który miałby szansę odsunąć od władzy ekipę Donalda Tuska. Do współpracy zapraszane są zarówno inne partie polityczne, jak i różnego rodzaju ruchy społeczne. – Mogę powiedzieć, że rozmowy są prowadzone, ale za wcześnie, aby mówić o wynikach – powiedział „Codzienną” prof. Krzysztof Szczucki z PiS.

s.3





\\ Prawo ludzkie ma o tyle moc obowiązującą, o ile jest zgodne z właściwymi zasadami. Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że powinno się ono wywodzić z prawa wiecznego. \\



POGODA

Wtorek	02.07	Przelotne opady deszczu. Na północy Polski burze
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Jagoda, Urban, Maria oraz Bernardyn, Bogodar, Bogudar, Bożdar, Bożydar, Eutyches, Eutychiusz, Juwenalis, Martynian, Niegoslawa, Piotr, Switun
04:18	21:01	

Gdańsk	Lublin
18°C	22°C
14°C	13°C
Katowice	Kraków
20°C	20°C
13°C	14°C
Łódź	Poznań
20°C	20°C
14°C	14°C
Warszawa	Wrocław
22°C	20°C
16°C	13°C

Środa	03.07	Przelotne opady deszczu
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Anatol, Jacek, Tomasz oraz Haralampia, Heliodor, Józef, Leon, Leona, Longin, Longina, Mirosław, Mirosław, Racigniew, Radomir, Teodor, Tryfon, Kamelia
04:19	21:01	

Gdańsk	Lublin
19°C	21°C
15°C	16°C
Katowice	Kraków
20°C	21°C
14°C	15°C
Łódź	Poznań
19°C	19°C
12°C	13°C
Warszawa	Wrocław
21°C	19°C
15°C	14°C

MAREK BOBER

Jest lepiej w NATO

Przed lipcowym szczytem NATO w Waszyngtonie ujawniono, że 23 z 32 krajów, które należą do paktu, spełnią w tym roku wymóg wydatkowania 2 proc. PKB rocznie na obronę wojskową. „To jest dobre dla Europy i dobre dla Ameryki. Zwłaszcza że większość tych dodatkowych pieniędzy wydawana jest tutaj, w Stanach Zjednoczonych” – powiedział w stolicy USA ustępujący szef NATO Jens Stoltenberg. Zadowolony wyraził także prezydent Joe Biden, zaznaczając przy okazji, że liczba krajów Sojuszu, które osiągnęły 2 proc. wydatków na zbrojenia, wzrosła ponaddwukrotnie od stycznia 2021 r. Decyzję o progu 2 proc. podjęto na szczycie paktu w Walii w 2014 r., jednak osobą, która to wymusiła – często nie przebiegając w słowach – na poszczególnych państwach był Donald Trump. I chwalił mu za to, bo dzięki temu świat może być bardziej bezpieczny.

Rafał Zawistowski



MARCIN HERMAN

Sukces Gruzji na Euro 2024 a polityka

Wprost niewiarygodny sukces Gruzji na Euro 2024 na pewno będzie miał przełożenie na politykę w tym kraju. Już właściwie ma, bo korzystając z euforii Gruzynów po wygraniu z Portugalią 2:0, rządząca partia Gruzińskie Marzenie przegłosowała (na razie w pierwszym czytaniu) drugą ustawę, wzorowaną na rosyjskiej – przeciwko „propagandzie LGBT”. Tu raczej nie będzie takiego oburzenia ani protestów, jak przy okazji poprzedniej rosyjskiej ustawy – o tzw. agentach zagranicznych, bo Gruzini mają sceptyczny stosunek do LGBT. Tyle że, jak pokazuje przykład z Moskwy, taki projekt to po prostu kolejne narzędzie represji wobec w ogóle całej opozycji i wszystkich, którzy choć trochę nie podobają się władzy. Generalnie rządzący Gruzińskie Marzenie coraz bardziej pcha kraj w kierunku Rosji – już mówi się o nawiązaniu relacji dyplomatycznych z Moskwą, mimo że okupuje ona 1/3 terytorium kraju. Towarzyszy temu antyzachodnia propaganda rządowa. Tymczasem jesienią w Gruzji czekają nas wybory parlamentarne. Tak się składa, że piłkarze gruzińscy, z największą gwiazdą Chwiczą Kwaracchelią na czele, są zdecydowanymi krytykami rządu. Już mają w Gruzji status specjalny, zwłaszcza że politycy nie mają żadnego autorytetu, więc ten głos może zaważyć na wyniku. I nie pozbawi ich go nawet porażka na Euro 2024 po walce z Hiszpanią.

Konrad
WysockiWakacyjne
troski

Pierwsze dni wakacji upływały pod znakiem rekordowych jak na polskie warunki temperatur. Rekordowo wyfruwają też pieniądze z portfeli Polaków. W niektórych miejscach tylko kilka groszy dzieli litr benzyny od granicy 7 zł. Od wczoraj obowiązują też nowe ceny prądu i gazu. Oczywiście jest znacznie drożej. W sklepach też nie należy zbyt przyzwyczajać się do cen, bo potrafią być one zmieniane kilka razy w tygodniu. Smutny to obrazek, gdy przy kasie trzeba odłożyć część produktów z koszyka, bo zabrakło pieniędzy. A sam, pierwszy raz od dawna, byłem w ostatnich dniach świadkiem takiej sytuacji. Na wsiach z kolei wracają demony przeszłości związane z kupowaniem na zeszły. Nie wszyscy będą mogli też pozwolić sobie na wyjazd, choćby kilkudniowy. W niektórych znanych polskich kurortach ceny i koszty pobytu wyglądają tak, jakby ktoś specjalnie dopisał do nich jedno zero. A to niestety rzeczywistość. W czasie wakacji dużo mówi się też o bezpieczeństwie. Z tym także jest problem. Sytuacja z imigrantami, zarówno na wschodniej, jak i zachodniej granicy, nadal jest trudna. Wychodzi więc na to, że najbliższe dwa miesiące będą czasem troski, a nie wakacyjnej beztroski.

Jacek
LiziniewiczTak się robi
interesy

Instytut Analiz Środowiskowych opublikował informację na temat szopa pracza w Parku Narodowym Ujście Warty. Jeszcze nie tak dawno dyrekcja parku brała udział w projekcie, za który zapłacono 1,6 mln euro. Jednym z efektów było odłowienie... 80 szopów. Wychodzi na to, że wyeliminowanie jednego szopa to koszt 80 tys. zł. Jest to projekt rozpisany na sześć instytucji. Nikt nigdy się do niego nie przyczepił. Nikt nie nasłał kontroli. W tej sprawie nikt też nie budził twórców projektu o godz. 6 rano, by zamknąć ich w areszcie. Uznano, że wszystko jest dobrze i tyle to kosztuje. Tymczasem wokół parku narodowego myśliwi zabijają szopy. Odstrzelili ich w analogicznym czasie 4500. Gdyby przyjąć współczynnik aktywistów, to wyszłoby, że myśliwym musimy zapłacić 360 mln zł. Ich usługę otrzymaliśmy prawie za darmo. W każdym razie, gdy ktoś robi coś za darmo, to musi być wrogiem, którego trzeba zożydzić i wyeliminować. Blokuje on bowiem interes. Przecież można analogicznie zarobić na innych projektach w całym kraju. W NGO Lewica ma przewagę 100 do jednego. Teraz doznają ten jeden procent. Grant dla księdza Michała Olszewskiego na budowę ośrodka pomocy ofiarom przestępstw ma być skandalem, ale 1,6 mln euro za postawienie pułapki na szopa – niekwestionowaną oczywistością. Czyszczą pole, by robić prawdziwy interes.



CZARNEK O ARDANOWSKIM

CYTAT \ Wydaje mi się, że od momentu, kiedy Jan Krzysztof Ardanowski przestał być ministrem rolnictwa, czuje niespełnioną misję i jakoś nie widzi możliwości rozwinięcia swoich skrzydeł w takiej pozycji. Oczywiście nie jestem zwolennikiem jego ewentualnego odejścia, ale też wiem, że gdyby do tego doszło, to jest i pozostanie człowiekiem prawicy – powiedział dla Onetu Przemysław Czarnek.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

WTOREK 2 LIPCA 2024

3

POLITYKA \ Plany konsolidacji na prawej stronie sceny politycznej

PiS chce zbudować szeroki obóz niepodległościowy

Zarówno prezes Jarosław Kaczyński, jak i inni czołowi politycy PiS coraz częściej mówią o potrzebie stworzenia szerokiego obozu niepodległościowego, który miałby szansę odsunąć od władzy ekipę Donalda Tuska. Do współpracy zapraszane są zarówno inne partie polityczne, jak i różnego rodzaju ruchy społeczne. – Mogę powiedzieć, że rozmowy są prowadzone, ale za wcześnie, aby mówić o wynikach – powiedział „Codzienniej” prof. Krzysztof Szczucki z PiS. Z kolei eksperci ds. politycznych sugerują, że w niedługim czasie możemy się spodziewać informacji o wejściu Suwerennej Polski do PiS.

Jan Przemysławski

Musimy mieć potęgę, musimy mieć mobilizować ogromną część naszego społeczeństwa. I musimy się jednoczyć, polscy patrioci muszą wystąpić w jednym wielkim biało-czerwonym froncie. Ten front, jeśli powstanie, pokona bez wątpienia naszych wrogów, [...] tych, którzy chcą dzisiaj dokonać swoistej pacyfikacji naszego narodu – powiedział pod koniec zeszłego tygodnia Jarosław Kaczyński w swoim przemówieniu wygłoszonym przed pomnikiem Witolda Pileckiego.

O potrzebie jednoczenia prawicy coraz częściej i głośniej mówią także inni politycy Prawa i Sprawiedliwości, jednocześnie podkreślając, że należy walczyć z władzą, która wprowadza cenzurę, działa przeciwko suwerenności państwa i przetrzymuje więźniów politycznych.

PiS zaprasza do współpracy

O tym, jak ma wyglądać proces konsolidacji na prawej stronie sceny politycznej i czy jest on w ogóle możliwy, zapytaliśmy polityków różnych opcji oraz niezależnych ekspertów. Jako pierwszy odpowiedział prof. Krzysztof Szczucki, poseł PiS. – Dążenie do jedności na prawicy jest bardzo potrzebne, bo tylko współpracując, możemy odsunąć od władzy tę nieodpowiedzialną ekipę Donalda Tuska. Kierujemy zaproszenie do wszystkich, nie tylko tych, którzy są już w partiach. Chcemy znaleźć porozumie-



| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

nie zarówno z tymi większymi środowiskami politycznymi, jak i tymi mniejszymi. Chodzi o dobro naszej ojczyzny. Mogę powiedzieć, że rozmowy są prowadzone, ale za wcześnie, aby mówić o wynikach. Jeśli natomiast chodzi o zmianę nazwy na Biało-Czerwoni, to być może w przyszłości taka decyzja mogłaby zapaść, ale w tej chwili nie są wykonywane żadne formalne ruchy, aby to zrealizować – powiedział nam prof. Szczucki.

Konfederacja bez entuzjazmu

„Codzienna” zwróciła się również do przedstawiciela Konfederacji Dobromira Sośnierz, b. posła na Sejm RP i b. europosła, którego zapytaliśmy, jak jego frakcja podchodzi do propozycji PiS. – PiS jest partią socjalistyczną i nie wydaje mi się, aby mogło jednoczyć prawicę. Jeśli chodzi

o Konfederację, to raczej nie mamy dużo wspólnego z tą frakcją. Są oczywiście sprawy, w których mamy podobne zdanie, jak na przykład stosunek do Unii Europejskiej czy kwestie suwerenności. Natomiast głosowania PiS w Sejmie są bardziej podobne do głosowań Koalicji Obywatelskiej aniżeli Konfederacji. W związku z tym trudno mi wyobrazić sobie jakąś długotrwałą współpracę – odpowiedział nam Dobromir Sośnierz.

Suwerenna Polska w PiS?

Na temat jednoczenia się na prawicy komentarza udzielił nam także prof. Mieczysław Ryba, ekspert ds. politycznych. – Spodziewam się, że w poszerzeniu chodzi przede wszystkim o wejście Suwerennej Polski do PiS i nawiązanie współpracy z różnego rodzaju organizacjami spo-

łecznymi. Nie przypuszczam, aby porozumieli się z Konfederacją, gdyż oprócz zaszłości są też fundamentalne różnice programowe. W kontekście Konfederacji jest jedno kluczowe pytanie, a mianowicie: czy z tym obozem udałoby się w przyszłości stworzyć większą parlamentarną? W mojej opinii to powinno być możliwe – ocenia prof. Ryba. – Natomiast przed tym musiałaby nastąpić zmiana retoryki i zejście z tego kursu wywracania stolika. Powtarzanie, że Konfederacja nie wejdzie w żadną współpracę w parlamencie, może w pewnym momencie zaszkodzić tej formacji. Ludzie nie chcą głosować na partie, które nie chcą rządzić, a szanse Konfederacji na samodzielną większość są żadne. Jeśli wyborcy poczują, że głosują na ludzi, którzy nie chcą zmieniać rzeczywistości ani nawet

jej poprawiać wedle swojego pomysłu, to zaczną odpływać do partii, które mają realny wpływ na to, jak wygląda nasz kraj – dodał ekspert.

Pole do rozmów z PSL

Nasza redakcja porozmawiała także z politologiem dr. Andrzejem Anuszem z Instytutu Piłsudskiego w Warszawie. – W mojej opinii w PiS zaczęli zdawać sobie sprawę, że pozostając w takiej formule jak dotychczas, będzie im bardzo trudno wrócić do władzy. W związku z tym zapowiadane jednoczenie należałoby rozpatrywać w dwóch aspektach. Po pierwsze chodzi o samo poszerzenie partii i myślę, że w tej sprawie możemy się spodziewać niedługo informacji o wejściu Suwerennej Polski do PiS. Po drugie prezes Kaczyński pokazuje, że jego obóz jest gotowy do szerszej współpracy, która pozwoli odsunąć obecną ekipę od władzy i w przyszłości stworzyć rząd centrowy, niepodległościowy – mówi „Codzienniej” dr Anusz. – Uważam, że tego typu jednoczenie powinno być oparte na różnych platformach programowych. Jest wiele spraw, w których współpraca PiS z Konfederacją i innymi środowiskami jest możliwa. Proszę też zauważyć, że gdy ujawniony został skandal w Muzeum II Wojny Światowej, gdzie z wystawy usunięto polskich bohaterów, to Władysław Kosiniak-Kamysz mówił tym samym językiem co politycy PiS. W związku z tym należy poszukiwać platform do współpracy nawet z obozami, które dziś tworzą większość parlamentarną, i to komunikuje PiS – dodał politolog.

Zemsta koalicji 13 grudnia na politykach PiS

SEJM \ W środę sejmowa komisja regulaminowa, spraw poselskich i immunitetowych zdecyduje o wyrażeniu zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie posła Marcina Romanowskiego. – Mamy do czynienia z rodzajem politycznej zemsty z wykorzystaniem realnego wpływu na organy ścigania – mówi „GPC” prof. Arkadiusz Jabłoński.

Sejmowa komisja rozpatrzy wniosek złożony przez podającego się za prokuratora krajowego Dariusza Korneluka, który domaga się od parlamentarzystów zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie posła Marci-

na Romanowskiego. Sprawa ma związek ze śledztwem dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. To jednak nie koniec, gdyż wczoraj poseł KO Roman Giertych poinformował, że kierowany przez niego „zespół ds. rozliczenia PiS” zawiadomi prokuraturę ws. Jarosława Kaczyńskiego,

który zdaniem Giertycha też jest zamieszany w sprawę Funduszu Sprawiedliwości. „Za to grozi do 10 lat więzienia” – przekonywał w mediach społecznościowych poseł KO.

O komentarz do tych zapowiedzi poprosiliśmy socjologa prof. Arkadiusza Ja-

blońskiego. – Patrząc obiektywnie, możemy stwierdzić, że mamy do czynienia z rodzajem politycznej zemsty z wykorzystaniem realnego wpływu na organy ścigania. Obserwujemy kolejny etap w procesie podporządkowywania sobie prokuratury, co w państwie prawa nie po-

winno mieć miejsca – powiedział nam prof. Jabłoński.

Naszego rozmówcę zapytaliśmy, jak te działania mogą być oceniane przez społeczeństwo. – Jest grupa ludzi, która dostrzega to instrumentalne wykorzystywanie organów ścigania do własnych celów politycznych i sprzeciwia się temu. Natomiast jest też spora część społeczeństwa, która właśnie tego oczekiwała. Teraz Koalicja Obywatelska zaspokaja oczekiwania swoich najwierniejszych wyborców – ocenia ekspert.

Jan Przemysławski

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



POLACY BOJĄ SIĘ BIEDY

SONDAŻ \ Ponad połowa Polaków (53 proc.) obawia się, że w ciągu najbliższych 12 miesięcy wskaźnik bezrobocia pójdzie w górę. W I kw. 2024 r. ten odsetek był o 10 pkt proc. niższy, wynika z badania Związku Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce (ZPF) oraz Instytutu Rozwoju Gospodarczego Szkoły Głównej Handlowej (IRG SGH).

LIST KSIĘDZA OLSZEWSKIEGO

Pieękło sercanina

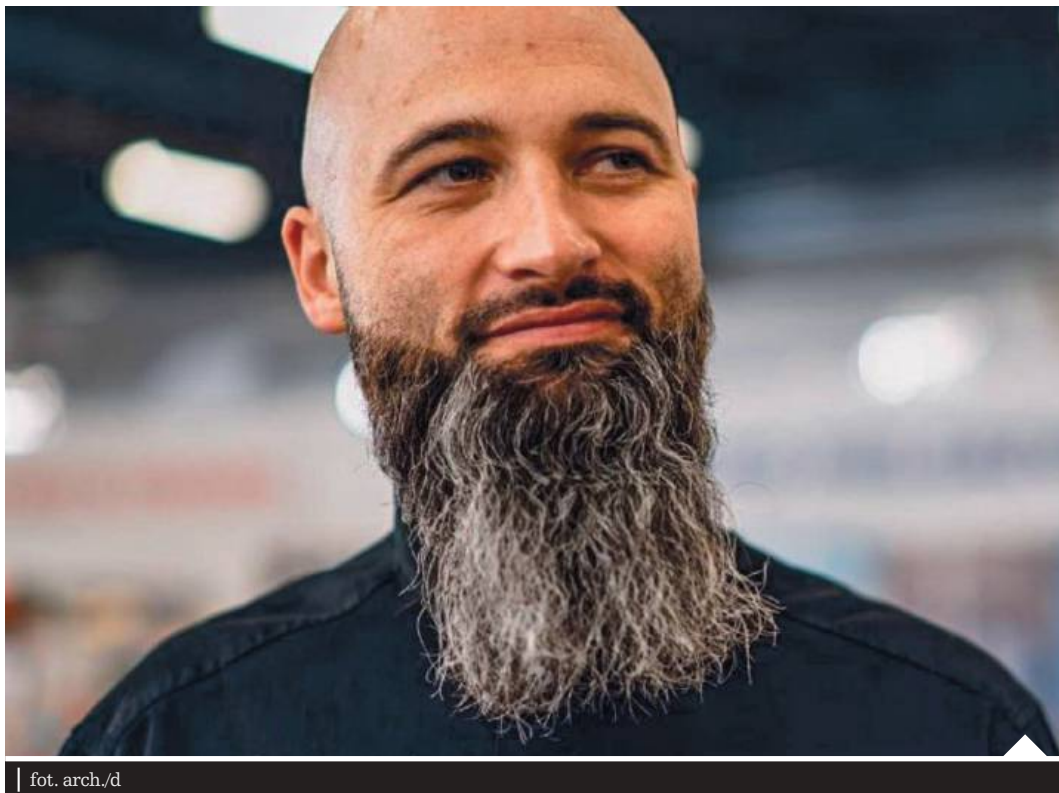
Publikujemy obszernie fragmenty wstrząsającego listu księdza Olszewskiego, w którym opisuje dni zatrzymania oraz pierwsze dni w areszcie. Opisuje szykany, poniżanie, jakie musiał znoić ze strony funkcjonariuszy. Ksiądz został zatrzymany przez agentów ABW 26 marca. 28 marca decyzją sądu został aresztowany i trafił do aresztu śledczego w Warszawie.

26.03, 6.00 Dom Przyjaciół

Obudził mnie krzyk dobiegający z dołu, że „przyjechali w kominiarkach”, usłyszałem walenie do drzwi, trepy dudniące po drewnianym tarasie. Za chwilę po schodach na strych wbiegli mężczyźni w kominiarkach, usiadłem na łóżku, zostałem zakuty w kajdanki na plecach, po czym funkcjonariusz ABW (chyba dowodzący akcją) wylegitymował się, pokazał mi nakaz aresztowania na zlecenie Prokuratury Krajowej, a następnie położył na moich kolanach białą kartkę A4 zatytułowaną „Prawa osoby zatrzymanej”. Jednym z punktów był „Niezwłoczny kontakt (z treści zrozumiałem mój bezpośredni) z adwokatem”. Gdy chciałem zadzwonić do adwokata, oznajmiono mi, że uczyni to dowodzący, a nie ja. Po kłótni odmówiłem podpisania „praw” i wskazałem na mój telefon, w którym znajdował się numer do mecenasa Krzysztofa Wąsowskiego. Pan dowodzący (tak go będę nazywał) przeszukał mój telefon i znalazł numer. Zadzwonił, poinformował mecenas, że zostałem zatrzymany. Na pytanie mecenas „gdzie?” odpowiedział: „w Małopolsce” i się rozłączył. Pan dowodzący zapytał jeszcze, czy chcę powiadomić jeszcze kogoś z bliskich, ale zaznaczył, że on to zrobi. Podałem numer brata Piotra, ale włączyła się skrzynka pocztowa. Gdy chciałem, żeby zadzwonił do drugiego brata, usłyszałem, że „limit się wyczerpał”. Rozkuto mnie i pozwolono się ubrać. Sprowadzono mnie na dół i rozpoczęto przeszukiwanie (bardzo drobiazgowo) w domu moich przyjaciół. Zabrano wszystkie telefony i komputery moich przyjaciół – nawet rzeczy (komputery i tablety) ich dzieci (...).

Ksiądz w kajdankach, agenci stoją po hot doga

(...) Przyjęli mnie konwojenci, pouczone mnie, że w razie jakiegokolwiek ruchu bez ich zgody użyją siły włącznie z bronią palną. Ruszyliśmy do Warszawy. Poinformowano mnie, że jedziemy



fot. arch./d

do „firmy” (ABW), a później do prokuratury. W drodze miałem prośbę, bym mógł na MOP-ie skorzystać z WC. Usłyszałem, że za chwilę zjedziemy na stację benzynową. Prosiłem, by było to na MOP-ie, gdyż tam nie ma ludzi, a widziałem, jaką radość mieli funkcjonariusze (szczególnie pani) z tego, co dzieje się od rana w mediach. Zrozumiałem więc, że akcja jest też medialna i na szeroką skalę. Chciałem unikać ludzi. Niestety, nie uwzględniono mojej prośby. Konwój wjechał na sygnałach na Orleń w Skarżysku obok McDonalda i restauracji „Echa leśne”. Tankowanie samochodu, mnie w kajdankach wyprowadzono do WC na stacji, a po opuszczeniu WC funkcjonariusze ABW zamawiali sobie hot doga, a ja stałem w kajdankach na środku sklepu na stacji. Ludzie robili mi oraz funkcjonariuszom w kominiarkach zdjęcia. Prosiłem też, by kupiono mi coś do jedzenia (było już po 12.00), ale dowiedziałem się, że oni „nie karmią”. Pierwszy posiłek zjadłem po 60 godzinach, gdy do sądu mecenas przyniósł mi paczkę od brata. Pierwszy zaś kontakt z mecenasem miałem po 20 godzinach.

W kajdankach, bez wody, bez jedzenia

(...) Na Modzelewskiego, po tym jak przeor otworzył pomieszczenie, przeszukiwanie i zabezpieczenie sprzętu trwało wiele godzin. Następnie odwieziono mnie na dołek. Od 6.00 rano przez cały dzień (nawet przy czynnościach fizjologicznych) byłem skuty. Ani na chwilę nie zdjęto mi kajdanek. Gdy przyjechalśmy na dołek, usłyszałem, że o tej porze już nic nie ma, ani kolacji, ani wody. Ubłagałem 1/2 butelki wody z kranu przyniesionej w butelce, która pusta stała w celi. Rano, kiedy prosiłem, by zaprowadzono mnie do WC, usłyszałem, że „masz butelkę po wodzie, lej do niej”. Z WC mogłem dopiero skorzystać około 8.00 przed wyjazdem do prokuratury. W prokuraturze spotkałem mecenas. Było to 27.03 około południa. (...) Po powrocie na dołek też już było po kolacji... Kolejny dzień bez jedzenia. Nie pamiętam tego drugiego dnia. Mam jakąś dziurę w głowie. Pamiętam, że byliśmy w prokuraturze. I nic poza tym...

Po kolejnej nocy na „dołku” wyjechaliśmy przed śniadaniem do sądu. Wtedy zobaczyłem dopiero ten medialny cyrk

i całą tę hucpę. Muszę powiedzieć, iż konwojenci z ABW zupełnie zmienili do mnie podejście w dniu następnym po zatrzymaniu. Bardzo byli życzliwi, rozmawiali ze mną, przynosili wodę, chronili przed dziennikarzami. Bardzo miły też był pan prowadzący, który wszystkim zarządzał 27 i 28.03. W oczekiwaniu na decyzję sądu o areszcie zabrali mnie do swojego biura w siedzibie ABW, a nie na dołek. Po decyzji sądu odwieźli mnie do aresztu śledczego na Służewcu. Gdy wysiadałem, jeden z konwojentów powiedział do mnie: „Pamiętaj, to jest na jakiś czas”. Ale to, co jest najważniejsze, to to, że serca i głowy nie da się uwierzyć. Tak się rozstaliśmy. Gdy wyszedłem, w bramie aresztu było wielu funkcjonariuszy „gapiów”. Czułem się jak mała. Jeden z nich powiedział „witamy w piekle”. Dowódca zmiany zabrał mnie szybko i [nieczytelne] formalność. Bardzo życzliwy człowiek. Przez te dni (na dołku) jakoś już wiedziałem, że będą te rozbieranki, choć do dziś jest to dla mnie bardzo trudne, że muszę się rozbierać do naga przy każdej kontroli, którą przechodzę [nieczytelne] oddział (np. idąc do kaplicy). Ale tak jest. Każdy to przechodzi.

Wszystko działało się tak szybko. Byłem wykończony. Nie wiele spałem przez ostatnie noce, stres swoje zrobił, praktycznie dziś wydaje mi się, że oglądałem jakiś film z moim udziałem...

Monitoring non stop

Gdy zaprowadzono mnie do celi, zobaczyłem pomieszczenie, w którym [nieczytelne] na dnie krata od wewnątrz i 2 + pleśni na zewnątrz. Krata od wewnątrz na drzwiach, odrapane stare ściany, metalowa żardzewiała szafka, kubelek i prycza. W rogu na suficie kamera 24/7 monitoruje moje życie. (...) Gdy wróciłem do celi [nieczytelne] po poprzednim lokatorze i padłem jak nieżywy. Po krótkiej chwili nagle zapaliło się światło. Okazało się, że jestem „pod specjalnym nadzorem”. Stąd kamera, kajdanki nawet przy wyjściu na spacer, odizolowanie od innych, przejścia pod specjalnym nadzorem i budzenie światłem przez całą noc co godzinę! Najtrudniejsze były pierwsze dwa tygodnie, nic nie widziałem, od nikogo nie mogłem się nic dowiedzieć. Teraz już sobie „zorganizowałem” o zgrozo życie tutaj i jest lepiej. Ale póki nie było spotkania z mecenasem, nie miałem diety – więc zdrowotnie było ciężko – za każdym razem kajdanki, przeszukiwanie celi nawet dwa razy w tygodniu, brak kontaktu z kimkolwiek, kamera nawet przy czynnościach fizjologicznych. Teraz jest lepiej, nawet zmiana celi i świadomość, jak przez 1,5 miesiąca dojeżdżali mnie w izolacie (choć oficjalnie w niej nie byłem), nie robi już jakiegoś spustoszenia we mnie. Tu w areszcie śledczym niejednokrotnie słyszałem od oddziałowych czy wychowawców, że „nienormalne są te obostrzenia wobec mnie”, ale tak „zarządził organ prowadzący”. Nigdzie nie mogę być poza kamerą, a gdyby ktoś np. nie założył mi kajdanek w drodze na spacer, czy prysznic (50 m), to od razu otrzymuje po głowie. Ogólna atmosfera jest taka, że „organ prowadzący dociska”, ale na pewno nie mnie jednego. Jest jak jest. Walczymy!

PS

– Trudne były przez pierwszy tydzień okrzyki więźniów przez [nieczytelne] „jeb... x Michała”.

– List od bratowej z 8.04 przyszedł z prokuratury 17.05. Listy od obcych ludzi wysłane do 10.04 były u mnie przed 20.05. List od bliskich trzymali do połowy maja...

(skrót i śródtytuły pochodzą od redakcji)



LIST GOŃCZY ZA BONKOWSKIM

KARA \ Sąd Rejonowy w Kościerzynie wystawił list gończy za Waldemarem Bonkowskim. Były senator Prawa i Sprawiedliwości został skazany za znęcanie się nad swoim psem.

fot. Wikipedia/d



KOLEJNY WICEMINISTER POWOŁANY

ZDROWIE \ Jakub Szulc obejmie 2 lipca funkcję wiceprezesa NFZ. Tego samego dnia, jak dowiedzieliśmy się, pracę na stanowisku wiceministra zdrowia rozpocznie Jerzy Szafranowicz.

Jarosław Molga

Tortury i poniżenie, jakie miały miejsce w trakcie zatrzymania księdza Olszewskiego, co dokumentuje on w swoim liście (obszerne fragmenty listu publikujemy obok), organy władzy rządu Donalda Tuska próbują albo przemilczeć, albo zbyć zdawkowymi zapewnieniami, że wszystko jest w porządku, nikt się nie skarżył, a jeśli ksiądz np. nie jadł, to dlatego, że nie chciał. Posługują się przy tym manipulacją lub wprost nieprawdą. Tak np. Prokuratura Krajowa i resort sprawiedliwości wydały oświadczenie, w którym stwierdzają m.in.: „Osadzony nie zgłaszał żadnych skarg do Służby Więziennej na stosowanie środków zapewnających jego bezpieczeństwo osobiste. Ponadto podejrzany Michał O., jak i jego obrońca nie składali zażaleń na sposób i prawidłowość przeprowadzenia czynności jego zatrzymania”.

– To nieprawda! Informuję prokuraturę, że 11 lipca sąd rozpatrzy moje zażalenie na zatrzymanie księdza. Zażalenie złożone tuż po nim w końcu marca! – mówi „Codziennej” mecenas Michał Skwarzyński. Jak ustaliła „Codzienna”, zażaleń jest więcej: na przeszkazanie księdza, na zabezpieczenie majątku i wreszcie na areszt.

Skwarzyński podkreśla, że obrońcy nie mogli wiedzieć o tym, co się dzieje podczas zatrzymania i w czasie pierwszych dni księdza w areszcie, ponieważ nie byli dopuszczani do swo-

WŁADZA TUSKA TUSZUJE TORTURY KSIĘDZA OLSZEWSKIEGO

Lej do butelki – ksiądz dręczony przez funkcjonariuszy, premier straszy duchownego sądem

Resort sprawiedliwości, Prokuratura Krajowa, ABW, koordynator służb specjalnych bagatelizują sprawę tortur i poniżania ks. Olszewskiego. Próbuje wprowadzić opinię publiczną w błąd, manipulując faktami. Tak np. Prokuratura Krajowa i resort sprawiedliwości twierdzą, że ksiądz i jego obrońcy „nie składali zażaleń na sposób i prawidłowość przeprowadzenia czynności jego zatrzymania”. To nieprawda. Jak ustaliła „Codzienna”, 11 lipca sąd będzie rozpatrywał właśnie zażalenie na zatrzymanie księdza. Zażalenia zostały złożone nie tylko na zatrzymanie, lecz także przeszukanie i aresztowanie. Koordynator służb specjalnych twierdzi w oświadczeniu, że ksiądz nie jadł, ponieważ nie chciał jeść ze względów zdrowotnych... Fakty są inne i potwierdzają wstrząsającą relację ks. Olszewskiego. On sam podczas wczorajszego widzenia z obrońcą podtrzymał wszystko, co napisał w szokującej relacji.

jego klienta. – Umożliwiono jedynie kontakt zdawkowy, niezbędny, żeby w ogóle móc przygotować się do rozprawy aresztowej. Pierwsze widzenie w areszcie nastąpiło dopiero kilka dni po niej. Jak więc mieliśmy się dowiedzieć, co się wówczas działo? – pyta Skwarzyński.

Prokuratura i resort sprawiedliwości twierdzą w oświadczeniu, że „wszystkie podejmowane w stosunku do Michała O. działania charakteryzują się poszanowaniem przysługującej osadzonemu godności osobistej i pozostają w zgodzie ze standardami wynikającymi z art. 4 Kodeksu karnego wykonawczego”. Czy osadzenie księdza w areszcie jako „niebezpiecznego” jest poszanowaniem przysługującej osadzonemu god-

ności osobistej? – pytają obrońcy. To z tego powodu inni osadzeni byli przekonani, że ksiądz jest oskarżony o poważne przestępstwa, np. pedofilię, i dlatego w pierwszych dniach odnosił się wrogo do księdza. Jak ustaliła „Codzienna”, dopiero z informacji, które docierały do osadzonych (m.in. za pośrednictwem TV Republika) z zewnątrz i od funkcjonariuszy służby więziennej, dowiedzieli się, jakie są prawdziwe przyczyny osadzenia księdza, i zmienili do niego nastawienie.

Do barbarzyństwa agentów ABW, które relacjonuje ksiądz, nie odniosła się ABW (pominęła milczeniem pytania „Codziennej”). Odnosił się natomiast rzecznik koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński. Napisał

w mediach społecznościowych: „Sugestie dotyczące niewłaściwego postępowania funkcjonariuszy ABW są nieprawdziwe i wprowadzają opinię publiczną w błąd. Bezsprzecznie potwierdza to wcześniejszy wpis jego pełnomocnika”, i cytuję wpis mecenas Krzysztofa Wąsowskiego, w którym ten pisze, że ksiądz poinformował go, że jego „opiekunowie z ABW” zachowywali się po ludzku, a nie jadł, ponieważ nie może przyjmować pokarmów pszennych. Dobrzyński pomija fakt, że chodzi w tym wpisie o drugą zmianę agentów ABW, a to pierwsza dopuściła się czynów opisywanych przez księdza. Także to, że ksiądz był głodny przez pierwsze kilkanaście godzin po zatrzymaniu. Sprawa diety księdza została zgłoszo-

na i rozwiązana przez służbę więzienną.

Jak informował nas w niedzielę, rzecznik praw obywatelskich zajmie się sprawą tortur i poniżania księdza. – Mam nadzieję, że tym razem skontaktuje się z księdzem i rzetelnie zbada sprawę. Poprzednio moją prośbę o interwencję RPO zbył, twierdząc, że wszystko jest w porządku na podstawie twierdzeń prokuratury – mówi nam Skwarzyński.

Obrońcy księdza przygotowują skargi m.in. do polskiego RPO i organizacji międzynarodowych. – W sprawie ks. Michała Olszewskiego zostało złożone zawiadomienie do Komitetu Przeciwko Torturom ONZ – poinformował wczoraj Marcin Romanowski, polityk Suwerennej Polski.

Burza wokół listu ks. Olszewskiego

SKANDAL \ Ogromne kontrowersje wzbudziła treść ujawnionego listu ks. Michała Olszewskiego, w którym duchowny pisze o skandalicznych praktykach stosowanych wobec niego m.in. w celi. Premier Donald Tusk zapowiedział ściganie osób zarzucających jego rządowi tortury. – To wielkie lekceważenie premiera wobec praw człowieka – mówi w rozmowie z „Codzienną” Joanna Lichocka, poseł Prawa i Sprawiedliwości. Inaczej na sprawę patrzą politycy z drugiej strony sceny politycznej.

Podczas konferencji prasowej premier Tusk został zapytany m.in. o list ks. Olszewskiego, w którym duchowny pisał o skandalicznym traktowaniu go m.in. w celi. – Wydaje się zasadne skierowanie sprawy do sądu tych, którzy oskarżają rząd o torturowanie księdza, to jest taki absurd, że nie chce mi się tego nawet komentować. Konkretnie działania Służby Więziennej wobec aresztowanego księdza są w tej chwili badane na moją prośbę przez

Prokuratora Generalnego i najdrobniejszy szczegół tej sprawy będzie wyjaśniony, czy rzeczywiście traktowany był w sposób urągający jego godności, niezgodny z przepisami – powiedział Tusk.

– To wielkie lekceważenie praw człowieka przez premiera – ocenia poseł Lichocka. Według niej Donald Tusk odpowiadał na pytanie z pogardą. – Postawa Donalda Tuska jest oderwana od zasad demokratycznego państwa prawa. Ten list jest porażający. Premier powinien

jasno podkreślić, że wszystko zostanie bardzo dokładnie zbadane, a osoby odpowiedzialne zostaną pociągnięte do odpowiedzialności – mówi poseł Lichocka.

Sceptyczny jest z kolei Marek Sawicki, poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego. – Nie mamy pewności co do tego, jak to wyglądało z drugiej strony. Wolałbym, żeby ksiądz okazał się niewinny, bo w przeciwnym razie to byłby pewien cień na Kościele, od którego ja mimo wszystko nie odejdę. Życzę

dobrze księdzu, ale nie muszę dawać wiary jednej stronie – mówi. Nie chce jednak komentować słów Donalda Tuska o ściganiu osób mówiących o torturach. – Nie jestem premierem Tuskiem i nie odpowiadam za jego słowa – podkreśla Sawicki.

O komentarz poprosiliśmy również posła Paulinę Matysiak z partii Razem. Ta jednak nie chce komentować sprawy. „Nic o tym nie wiem i nie mam nawet przestrzeni, by się dowiedzieć” – pisze w wiadomości.

Dariusz Matecki, poseł Suwerennej Polski, ocenia, że jeżeli człowiek przez 60 godzin nie otrzymuje pożywienia czy nie może skorzystać z toalety, to należy to uznać za tortury. – To standardy białoruskie i putinowskie. Takie standardy są stosowane w stosunku do osoby duchownej, która nie stanowi żadnego zagrożenia – mówi Matecki. Nie zgadza się z politykami podważającymi autentyczność listu. Zwraca uwagę, że wielu polityków opcji rządzącej wielokrotnie powoływało się na niesprawdzone i wręcz absurdalne doniesienia. – Ci ludzie nie mają wiarygodności. Mieli demokrację na ustach, a teraz przymykają oko na tortury – mówi poseł Matecki.

Hubert Kowalski

POLITYKA \ Drożej za prąd i gaz

Ceny poszły w górę

Miała być benzyna po 5,19 i niższe ceny energii, a są podwyżki cen energii elektrycznej i gazu. – 1 lipca skończyła się Rzeczpospolita, w której tarcze osłaniały ludzi. W praktyce to oznacza podniesienie rachunków o ok. 30 proc. – mówił wczoraj były premier Mateusz Morawiecki. Politycy PiS przekonują, że to dopiero początek podwyżek.

Jacek Liziniewicz

W poniedziałek przestały obowiązywać tarcze, które ustanowił rząd Prawa i Sprawiedliwości. Szczególnie dotkliwie podwyżki odczują użytkownicy gazu. – Dzisiaj energia gazowa będzie dla domu jednorodzinnego około 100 zł miesięcznie wyższa, więc to są bardzo poważne kwoty, ponad 1000 zł rocznie. Można było jedną prostą regułą, taką, którą my od 2022 r. wprowadzaliśmy, zamrozić ceny energii do czasu, kiedy udział energii zielonej w całym miksie będzie na tyle wysoki, że te koszty energii po prostu będą niższe. Nie zrobiono tego i dzisiaj mamy cały ciąg konsekwencji tej sytuacji – mówił wczoraj Waldemar Buda z PiS.

Jak wyliczają politycy opozycji, wszyscy używający kuchenek gazowych zapłacą o 88 zł rocznie więcej. Ci, którzy podgrzewają wodę za pomocą gazu, podniosą koszt o około 480 zł rocznie. Najbardziej podwyżki odczują ludzie ogrzewający się gazem. Będzie to koszt ponad



W poniedziałek przestały obowiązywać tarcze, które ustanowił rząd Prawa i Sprawiedliwości. Szczególnie dotkliwie podwyżki odczują użytkownicy gazu | fot. Pixabay/d

1000 zł rocznie. – 21 proc. to jest pierwszy etap podwyżki. Taryfa będzie na poziomie 239 zł. Jeszcze wczoraj to było niecałe 201 zł, ale tutaj jest oczywiście haczyk zapisany w ustawie. Okazuje się, że koszty tego mrożenia, czyli zwrotu różnicy pomiędzy obowiązującą dzisiaj faktycznie taryfą 290 zł

do tej kwoty 239 zł, Polacy pokryją z własnych kieszeni w taryfie za rok 2026. To jest właśnie rolowanie przez panią Paulinę Hennig-Kłoskę i pana Donalda Tuska tych kosztów, które będą przerzucane na Polaków – dodał Janusz Kowalski.

Wzrosną też ceny prądu. Jeszcze w niedzielę za me-

gawatogodzinę płaciliśmy 413 zł. Od 1 lipca będzie to już 500 zł. Od 1 stycznia 2025 r. będą to już 623 zł za megawatogodzinę. Ostatecznie więc podwyżka wyniesie ponad 50 proc. PiS nadal chce, aby przyjąć obywatelski projekt ustawy. – Podwyżki są faktem, ale my nie składamy broni. Nie po to

prosił 140 tys. obywateli, żeby złożyli podpis pod naszą inicjatywą „Stop podwyżkom od lipca”, żeby dzisiaj powiedzieć, że przegraliśmy. Absolutnie nie. Rząd wprowadza podwyżki, a my będziemy wszystkimi siłami i możliwościami próbować je zniwelować, bo już zastrzymać się ich nie da w tym momencie, ale zablokować je od kolejnego miesiąca. Dlatego będziemy procedowali tę ustawę. Żądamy od marszałka wprowadzenia tej ustawy do porządku obrad najbliższego posiedzenia Sejmu, tak żeby można było jak najszybciej tę procedurę przeprowadzić – mówił wczoraj Waldemar Buda.

Zdaniem byłego premiera Mateusza Morawieckiego nieuchronny jest wzrost inflacji. – Jak mawiają ekonomiści, będziemy mieli teraz do czynienia z efektami drugiej rundy. Te ceny energii przełożą się na droższą w sierpniu, we wrześniu i październiku. Wysokie ceny energii przełożą się na wysokie ceny usług i produktów. Ten rząd ma tego świadomość – mówił Mateusz Morawiecki, który wczoraj był w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie wspierał PiS-owskiego kandydata na senatora w wyborach uzupełniających Jarosława Chmielewskiego. Wybory odbędą się 21 lipca. A oprócz PiS kandydatów wystawiają też koalicja rządząca i Konfederacja. – Rządzący obiecywali, że nic, co dane, nie będzie zabrane. Dzieje się odwrotnie – mówił Morawiecki.

Stop zwijaniu inwestycji

ROZWÓJ \ Koalicja 13 grudnia zwija wielkie projekty inwestycyjne, które rozpoczęło Prawo i Sprawiedliwość. Już okrojona została budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego. Niepewna jest przyszłość budowy fabryki Ilera, a wazą się losy elektrowni atomowych. Wczoraj prezydent Andrzej Duda zainaugurował Radę ds. Strategicznych Projektów Rozwojowych.

W ubiegłym tygodniu premier Donald Tusk poinformował o zmianie formuły budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego i kolei dużych prędkości. Dla wielu osób oznacza to, że inwestycja ta nie powstanie. To jednak nie koniec złych wiadomości. Waży się los inwestycji w energetykę jądrową. Rząd unika jednoznacznych deklaracji. Ostatnio niespotykany przebieg miało posiedzenie sejmowej komisji energii. Minister aktywów państwowych po prostu uciekł, aby nie odpowiadać na pytania posłów. – Na komisji w sprawie budowy elektrowni są ambasador Korei Połu-

dniowej, kierownictwo koreańskiego KHNP, polskie firmy i żadnego przedstawiciela rządu – mówi nam Maciej Małeczek z PiS.

Najprawdopodobniej nie będzie również żadnych inwestycji w porty. Jeszcze niedawno PiS zapowiadało budowę terminalu kontenerowego w Świnoujściu. Zdaniem posła Marka Gróbarczyka jednak zamrożone mają być środki na pogłębienie toru wodnego. Równolegle zaczął się proces likwidacji spółki PKP Cargo, która jest kluczowa dla funkcjonowania takiego portu. Zamrożone będą też inwestycje w to-

**\\ Brak działań rządu spowodował, że do działania przystąpił prezydent Andrzej Duda. Wczoraj powołał Radę do spraw Strategicznych Projektów Rozwojowych w ramach Narodowej Rady Rozwoju. W skład rady wchodzić byli przedstawiciele spółek skarbu państwa oraz eksperci z różnych dziedzin gospodarki i nauki. **

ry wodne. Żegluga Odrą praktycznie zablokuje utworzenie nowego parku narodowego.

Brak działań rządu spowodował, że do działania przy-

stąpił prezydent Andrzej Duda. Wczoraj powołał Radę do spraw Strategicznych Projektów Rozwojowych w ramach Narodowej Rady Roz-

woju. W skład rady wchodzić byli przedstawiciele spółek skarbu państwa oraz eksperci z różnych dziedzin gospodarki i nauki. Jej głównym zadaniem jest analizowanie, opiniowanie oraz rekomendowanie strategicznych projektów mających istotny wpływ na rozwój gospodarczy kraju. Kluczowe obszary, którymi będzie zajmować się Rada do spraw Strategicznych Projektów Rozwojowych, to: Centralny Port Komunikacyjny, elektrownie jądrowe, rozwój infrastruktury portowej, cyberbezpieczeństwo i telekomunikacja. – Niech nikt nie odważy się w Polsce, by zapewnić komuś innemu większe zyski, blokować inwestycje, które my powinniśmy zrealizować w Polsce dla dobra Rzeczypospolitej i dobra obywateli, bo to się kwalifikuje na zdradę stanu – mówił wczoraj prezydent Andrzej Duda.

Jacek Liziniewicz



UE \ Dziennik „Guardian” ujawnił, że w razie zwycięstwa lewicy w wyborach w Wielkiej Brytanii UE nie wznowi negocjacji po brexicie. Źródła powiedziały dziennikarzom, że lewicowy rząd zostanie przywitany ciepło, ale Wielka Brytania będzie musiała zaoferować coś znaczącego, by skłonić UE do ponownych rozmów.

WYBORY \ O tym, czy faktycznie będą rządzić, zdecyduje dopiero druga tura

Triumf prawicy we Francji

W niedzielę we Francji odbyła się pierwsza tura wyborów parlamentarnych. Najlepszy wynik odnotowało w nich Zjednoczenie Narodowe (RN, partia Marine Le Pen), a koalicja prezydenta Macrona była dopiero trzecia. – Mamy bardzo duże przełamanie Marine Le Pen. To jest wynik, którego nigdy wcześniej nie osiągnęła. Jest to najwyższy wynik w historii. Zdarzało się Zjednoczeniu Narodowemu wygrać wybory regionalne oraz do Parlamentu Europejskiego, ale nigdy wcześniej nie wygrało wyborów do Zgromadzenia Narodowego – skomentował w rozmowie z „GPC” publicysta Nowego Ładu i ekspert od polityki francuskiej Kacper Kita.

Wiktor Młynarz

Paweł Kryszczak

W e Francji odbyły się przedterminowe wybory, ponieważ prezydent Macron po porażce w wyborach europejskich, w których jego partia uzyskała ponad dwa razy gorszy wynik od RN, zdecydował się na rozwiązanie parlamentu. Ta decyzja, o której nie powiedział nawet bliskim współpracownikom, wywołała ogromne zaskoczenie. Komentatorzy wskazywali, że wobec sondaży i świeżej porażki jego koalicja Ensemble nie ma szans na dobry wynik. We francuskiej infosferze pojawiły się nawet teorie spiskowe, że chce, by prawica wygrała, bowiem potencjalnie chaotyczne rządy obniżą szanse Le Pen na zostanie prezydentem.

Prawica wygrywa, Macron zamknął podium

W niedzielę we Francji odbyła się pierwsza tura tych wyborów. Zgodnie z przewidywaniami RN było zdecydowanym zwycięzcą. Otrzymało, razem ze swoimi sojusznikami, aż 33 proc. głosów. Drugie miejsce zajął Nowy Front Ludowy (NFP), czyli koalicja partii lewicowych i skrajnie lewicowych – 28 proc. głosów. Koalicja Macrona była dopiero trzecia, z wynikiem 20 proc. Republikanie i centroprawica otrzymali 10 proc. głosów. Największym przegranym tych wyborów, oprócz samego Macrona, okazał się Eric Zemmour. Jego prawicowa partia Rekonkwista zdobyła zaledwie 0,8 proc. głosów. W poprzednich wyborach dostała 4,2 proc., ale zdaniem komentatorów tym razem jego elektorat stanął po stronie Le Pen.

Dla liderki francuskiej prawicy te wybory to ogromny sukces. W ciągu dwóch lat niemal podwoiła swój elektorat, a jej partia, która w 2022 r. była trzecią, stała się najważniejszą siłą polityczną we Francji. – Przez 50 lat Front Narodowy nie był w stanie uzyskać przy tej ordynacji więcej niż jednego posła. Zazwyczaj nie miał żadnego posła, nawet jak



Francuzi mają dosyć Emmanuela Macrona | fot. Fabrizio Bensch/Reuters/Forum

cieszył się poparciem kilkunastu procent. Teraz w samej pierwszej turze ugrupowanie Le Pen zdobyło 38 mandatów, a w drugiej uzyska prawie na pewno około 200 mandatów. Jest to ogromny skok – powiedział „GPC” Kita.

To, czy prawica będzie rządziła Francją, nie jest jednak na razie pewne. Zdecyduje o tym dopiero druga tura, którą zaplanowano na najbliższą niedzielę. Wezmą w niej udział kandydaci, którym nie udało się przekroczyć w swoich okręgach progu 50 proc. głosów, ale dostali więcej niż 12,5 proc. Tylko 76 kandydatom udało się uzyskać mandat w pierwszej turze. Wśród nich było 39 kandydatów RN, 32 kandydatów NFP, dwóch kandydatów Macrona i jeden republikanin.

Druga tura będzie kluczowa

W pozostałych okręgach o tym, kto zostanie posłem, wyborcy zdecydują w niedzielę. W 190 z nich zmierzą się ze sobą dwaj kandydaci, w 306 trzej, a w pięciu – aż czterej. To oznacza, że ostateczny skład francuskiego parlamentu może być zupełnie inny, niż sugerują to wyniki pierwszej tury. Przyjętą praktyką jest na przykład to, że niektórzy kandydaci, którzy się zakwalifikowali, rezygnują ze startu, aby nie zabierać głosów kandydatom, któ-

rzy mają większe szanse na pokonanie wspólnego wroga. Często dochodzi w niej także do tzw. głosowania taktycznego, w którym wyborcy głosują na kandydata, którego uznają za mniejsze zło. By zdobyć większość, RN potrzebuje 289 posłów.

Zdaniem Kity może teraz dojść do budowy wspólnego frontu przeciwko RN przez lewicę i macronistów. Publicysta zauważył, że partii Le Pen łatwiej poszłoby zdobywanie mandatów w okręgach, w których kandydaci socjalistów i macronistów rywalizowaliby także ze sobą. O tym, ile będzie takich okręgów, a w ilu jeden z kandydatów wycofa się i poprze drugiego, dowiemy się najpóźniej dziś wieczorem. – Nie jest to takie proste, że jeśli macronista wycofa się w danym okręgu, to na pewno jego wyborcy poprą kandydata lewicy – zauważył Kita. – Wyborcy Macrona mogą głosować na Le Pen przeciwko skrajnej lewicy albo po prostu nie zgłoszą w ogóle w drugiej turze wyborów. Elektorat Macrona będzie prawdopodobnie podzielony w drugiej turze tam, gdzie nie będzie ich kandydata. Z kolei elektorat Republikanów prędzej głosował będzie na Le Pen niż na blok centrolewicowy – dodał. W przeszłości politycy centrum i lewicy dogadywali się ze sobą, by nie dopuścić prawicy do władzy, ale

wobec ogromnej roli skrajnej lewicy w NFP tym razem może to nie być łatwe.

Ewentualny sojusz między lewicą a macronistami może utrudnić fakt, że istotną częścią NFP jest Francja Nieujarzmiona (LFI), skrajnie lewicowa partia Jean-Luca Mélenchona, który jest równocześnie liderem NFP. Bruno Le Maire, minister gospodarki i bliski sojusznik Macrona, powiedział w poniedziałek, że dla niego „Francja Nieujarzmiona jest zagrożeniem dla narodu, tak jak Zjednoczenie Narodowe jest zagrożeniem dla republiki”. Przedstawiciel tej partii Eric Coquerel zripostował, że „wszyscy, którzy stawiają znak równości między LFI i RN, potwierdzają, że dla nich nie jest problemem oddanie większości RN”. Zdaniem francuskich komentatorów wielu zwolenników Macrona byłoby gotowych na poparcie kandydata lewicy, ale nie poprą takiego, który wywodzi się z LFI. Mélenchon zapowiedział już, że jego koalicja wycofa wszystkich kandydatów, którzy zajęli trzecie miejsce. – Nasze wskazówki są proste i jasne: ani jednego głosu więcej na RN – powiedział.

Polityk zwykłych ludzi

Sama Le Pen stwierdziła po wyborach, że „Francuzi pokazali jednoznaczny głosowaniem (...), że chcą zostawić

za sobą siedem lat pogardliwej, korozyjnej prezydentury Macrona”. Dodała, że liczy na to, że uda im się zdobyć bezwzględną większość w drugiej turze. Przewodniczący RN Jordan Bardella, który w razie zwycięstwa swojej partii zostanie nowym premierem, zadeklarował, że chce być „premierem wszystkich Francuzów”. Dodał, że „będzie szanował konstytucję i urząd prezydenta Republiki, ale nie pójdzie na kompromis w sprawie programu, który chcą wprowadzić”. Kita zauważył w rozmowie z „GPC”, że sukcesu RN nie można traktować w kategorii zwykłego głosu protestu przeciwko politycznemu establishmentowi. – To wysokie poparcie dla Zjednoczenia Narodowego to głos przeciwko Macronowi, ale to nie jest prosty głos protestu. Jeśli popatrzymy na odsetek wyborców Le Pen, to oni nie głosują jedynie przeciwko komuś, ale również za konkretną partią, z którą się identyfikują – zauważył. – Ten odsetek znacząco urosł w stosunku do lat 90. XX wieku, kiedy Front Narodowy był partią protestu. Dzisiaj jest to w dużej mierze ugrupowanie, na które głosują ludzie, którzy identyfikują się jako francuscy patrioci i mają dość przede wszystkim imigracji, związanej z nią przestępczości i innych problemów. Zauważalny jest również znacznie większy wzrost poparcia u kobiet niż u mężczyzn w elektoracie Zjednoczenia Narodowego. Wynika to z faktu, że dużo francuskich kobiet obawia się o swoje bezpieczeństwo na ulicy – dodał.

Publicysta stwierdził, że w wyniku RN zauważalny jest też wyraźny komponent solidarystyczny. – Marine Le Pen budowała od lat konsekwentnie swoją pozycję jako obrończyni prostego człowieka, mieszkańca mniejszych miejscowości, który nie miał dostępu do usług publicznych. Marine Le Pen przedstawiała się jako obrończyni ludu przeciwko liberalnym wielkomiejskim elitom. To na pewno przyczyniło się do zbudowania tak wysokiego poparcia dla Zjednoczenia Narodowego – podkreślił.



STRATEG TRUMPA POSZEDŁ ZA KRATY

USA \ Steve Bannon, były szef kampanii i strateg Donalda Trumpa, rozpoczął odsiadanie wyroku 4 miesięcy więzienia. Został skazany za to, że nie pojawił się przed komisją ds. zamieszek na Kapitolu.



BIAŁY DOM POZWIE BOEINGA

SĄD \ Rząd USA planuje pozwać Boeinga do sądu w związku z dwoma katastrofami samolotów i złamaniem warunków umowy. Dał korporacji czas do końca tygodnia na dobrowolne przyznanie się do winy.

Konrad Wysocki

Od kilku dni w białoruskiej przestrzeni medialnej powtarza się temat zagrożenia bezpieczeństwa ze strony Ukrainy. Służby Łukaszenki miały rzekomo odkryć po drugiej stronie zwiększoną liczbę żołnierzy i uzbrojenia, w tym dronów oraz amerykańskich wyrzutni rakietowych HIMARS. Już wcześniej zachodni sprzęt pojawiał się w propagandowym przekazie reżimu: Zachód przekazał broń Ukrainie, by ta docelowo mogła nią atakować Państwo Związkowe (Rosji i Białorusi).

Teraz reżim ogłosił przerzut dodatkowych sił obrony powietrznej w pobliże granicy z Ukrainą. Ich celem ma być ochrona infrastruktury krytycznej wobec „zwiększonej aktywności ukraińskich dronów”. W ostatnich dniach pojawiły się również doniesienia o postępującej militarystacji białoruskich rubieży. Chodzi o rozmieszczenie na części granicy z Ukrainą systemów rakiet wielokrotnego startu Polonez.

Wskazano, że sytuacja w regionie jest napięta, m.in. za sprawą przerzucenia przez Ukrainę jednostek specjalnych. Kijów odrzucił

BIAŁORUŚ \ Więcej wojska przy granicy z Ukrainą

Reżim straszy armią i atomem

Białoruś zaostrza narrację związaną z rzekomym wzrostem zagrożenia na granicy z Ukrainą. Wysłano tam większą liczbę żołnierzy, co może zwiastować militarne prowokacje w regionie. Równocześnie nowy szef białoruskiego sztabu generalnego straszy Zachód użyciem broni atomowej.



Reżim Łukaszenki znów straszy atomem | fot. Wikipedia/d

te oskarżenia, wskazując, że są one kolejnym elementem wojny informacyjnej prowadzonej przez Rosję i mają na celu eskalację napięć na granicy Ukrainy z Białorusią.

„Od tygodnia Rosja wymyśla różnego rodzaju wrzutki, które są opracowywane przez białoruskich pograniczników. Ale zagrożenie nadchodzi z Białorusi – tam

są rosyjskie grupy sabotażowe i wywiadowcze” – wskazano.

Równocześnie białoruska armia nie porzuca atomowej retoryki. Gen. Paweł

Murawiejko, szef sztabu generalnego białoruskiej armii, który zastąpił zdymisjonowanego w maju gen. Wiktora Gulewicza, kolejny raz nie wykluczył użycia atomu. – Nauczyliśmy się wykorzystywać to uzbrojenie. Umieemy niezawodnie je zastosować. Jesteśmy gotowi to zrobić. I możecie być pewni: zrobimy to, jeśli powstanie zagrożenie dla suwerenności i niepodległości naszego kraju – powiedział wojskowy cytowany przez agencję prasową BiełTA. Wcześniej przedstawiciele reżimowych białoruskich władz i wojskowi wielokrotnie oskarżali państwa Zachodu o agresywną politykę, która ich zdaniem może doprowadzić do wybuchu wojny, a co za tym idzie – potencjalnego użycia atomu w porozumieniu z Rosją. Elementy taktycznej broni atomowej zostały rozmieszczone na Białorusi w ub.r.

Amerykańskie bazy w Europie są zagrożone atakiem terrorystycznym

TERRORYZM \ Ze względu na zagrożenie atakiem terrorystycznym, wymierzonym w personel lub obiekty militarne, zdecydowano się objąć kilka amerykańskich baz w Europie stanem podwyższonej gotowości. W takich obiektach jak Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych podniesiono poziom ochrony sił do drugiego, najwyższego stopnia.

Wśród obiektów, w których ogłoszono drugi, najwyższy poziom zagrożenia, znajduje się m.in. Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych (United States European Command – EUCOM) w niemieckim Stuttgarcie. Podobnymi środkami bezpieczeństwa objęto bazy wojskowe Rheinland-Pfalz i bazę lotniczą Ramstein, również zlokalizowane w Niemczech. Z kolei baza lotnicza Spangdahlem w Niemczech zakazała amerykańskim lotnikom z 52 Skrzydła Myśliwskiego, w ramach środków ostrożności, noszenia mundurów poza bazą. Portal Stars and Stripes poinformował, że baza lotnicza Aviano we Włoszech również podniosła swój poziom do Charlie, a inne instalacje wojskowe we Włoszech wpro-

wadziły wzmocnione środki bezpieczeństwa.

Stopień zagrożenia Charlie ma zastosowanie w przypadku wystąpienia incydentu terrorystycznego lub otrzymania wiarygodnych informacji, że atak terrorystyczny jest wysoce prawdopodobny, a jego celem będzie personel danej bazy. Wojsko ustawia poziomy ochrony sił jako: normalny, Alpha, Bravo, Charlie lub Delta, czyli najwyższy stan alarmowy. Poziom Bravo stał się powszechny w bazach po atakach z 11 września 2001 r.

Należy podkreślić, że strona amerykańska nie poinformowała o szczegółach dotyczących źródła potencjalnego ataku terrorystycznego, ale już wcześniej służby ostrzegały o możli-

wych zagrożeniach. – Nie jest jasne, jakie konkretnie informacje doprowadziły do wprowadzenia podwyższonych stopni bezpieczeństwa, ale władze europejskie ostrzegają przed potencjalnym zagrożeniem terrorystycznym na kontynencie, szczególnie przed lipcowymi igrzyskami olimpijskimi w Paryżu i podczas bieżących mistrzostw Europy w piłce nożnej w Niemczech – informuje amerykańska stacja telewizyjna CNN.

Tylko we Francji od marca br. obowiązuje najwyższy poziom zagrożenia terrorystycznego, zgodnie z rządowym planem Vigipirate. Zdaniem francuskich władz istnieje wysokie ryzyko zamachu. Z kolei jeszcze przed rozpoczęciem mistrzostw Europy szefowa niemieckiego MSW Nancy Faeser stwierdziła, że „obecnie nie ma żadnego konkretnego zagrożenia dla Euro 2024”, ale Niemcy mają być gotowe na wszelkie zagrożenia, od dżihadystów po pseudokibiców.

Paweł Kryszczak

Rodzina namawiała Bidena, by nie rezygnował

USA \ Prezydent Joe Biden udał się w niedzielę do prezydenckiego ośrodka wypoczynkowego Camp David. Rodzina miała go namawiać, by nie rezygnował.

Jak informowaliśmy wcześniej, Joe Biden wziął udział w czwartek w debacie prezydenckiej z Donaldem Trumpem. Jego występ został powszechnie uznany za katastrofę. Prezydent nie mógł się skupić, zmieniał wątek w połowie zdania, a wiele jego odpowiedzi było zupełnie niezrozumiałych. Po tej debacie nawet media sympatyzujące z demokratami zaczęły twierdzić, że powinien on wycofać się z wyborów.

Amerykańskie media donoszą, że prezydent Biden spędził niedzielę w Camp David, w towarzystwie rodziny: żony, dzieci i wnuków. Wyjazd był zaplanowany jeszcze przed debatą, w jego trakcie Biden miał wziąć udział w sesji fotograficznej na potrzeby zbliżającej się Konwencji Narodowej Demokratów. Źródła agencji AP twierdzą, że w jego trakcie rodzina namawiała go, by mimo po-

rażki w debacie nie wycofywał się z wyborów.

Według źródeł AP jego rodzina ma świadomość, że podczas debaty poszło mu bardzo źle. Biden kończyłby drugą kadencję w wieku 86 lat – nie powinien się wycofać i poradzi sobie z rządzeniem. Szczególnie mocno mieli nalegać na to jego żona i syn Hunter. Nie jest tajemnicą, że Biden ceni sobie ich opinie i często prosi ich o rady.

W teorii Biden mógłby się wycofać ze startu. Wtedy kandydata wybiorą albo jego delegaci, jeśli stanie się to przed konwencją, albo władze Partii Demokratycznej i jej czołowi przedstawiciele. Byłaby to jednak precedensowa sytuacja i dla wszystkich jest jasne, że wywołałaby ogromny chaos – a ten raczej nie przysłużyłby się lewicy.

(wm)



fot. Pixabay/d

PRZYSPIESZA SPADEK PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

PRZETWÓRSTWO \ W czerwcu produkcja przemysłowa spadała szybciej niż w maju, tempo spadku produkcji było najszybsze od ośmiu miesięcy – poinformowali ekonomiści PKO BP w komentarzu do danych o PMI. W poniedziałek firma S&P Global podała dane o PMI dla przemysłu w Polsce. Wskaźnik w czerwcu wyniósł 45 pkt, czyli pozostał na poziomie z maja br.

GEOPOLITYKA \ Katastrofa niemieckiego przemysłu, pesymizm wśród tamtejszych konsumentów

Berlin nie wyklucza wznowienia handlu z Rosją

W ub.r. niemiecka gospodarka skurczyła się o 0,3 proc., a prognozy na ten rok przewidują dalsze problemy. To m.in. dlatego Niemcy liczą na nowy reset z Rosją, bo zależy im na powrocie do kupowania tanich węglowodorów.

Paweł Woźniak

Trwa olbrzymi kryzys w niemieckim przemyśle, stanowiącym ponad jedną piątą największej gospodarki Europy. W coraz szybszym tempie spadają zarówno produkcja, jak i nowe zamówienia. Indeks PMI dla niemieckiego przemysłu spadł w czerwcu do 43,5 z 45,4 w maju, pozostając poniżej poziomu 50, który oddziela wzrost od regresu. Ekonomiści wskazują, że w najbliższym czasie nie można spodziewać się jakiegokolwiek odbicia ze względu na rosnącą konkurencję ze strony Chin, które zwiększają swój eksport na całym świecie. – Ta sytuacja stwarza podwójny problem dla niemieckich eksporterów – powiedział Cyrus de la Rubia, główny ekonomista Hamburgskiego Banku Handlowego, zauważając, że firmy borykają się z mniejszym eksportem do Chin przy jednoczesnej zwiększonej konkurencji ze strony chińskich produktów, zwłaszcza na rynkach wschodzących.

W opałach jest zresztą nie tylko przemysł naszego za-



Ani Niemcy, ani Rosja nie wykluczają wznowienia rozmów i współpracy gospodarczej | fot. Kremlin. ru/d

chodniego sąsiada, ale również tamtejsza konsumpcja prywatna. Niemiecki wskaźnik klimatu konsumenckiego GfK za lipiec wyniósł -21,8, co oznacza gwałtowny spadek w porównaniu z czerwcowym -21,0 – wynika z danych opublikowanych wspólnie przez Grupę GfK i Norymberski Instytut Decyzji Rynkowych (NIM). Wskaźnik

był również znacznie poniżej oczekiwań analityków (-18,9). Również rosnąca inflacja wyraźnie powoduje ponowną większą niepewność wśród konsumentów, co znajduje odzwierciedlenie we wzroście skłonności do oszczędzania. Wskaźnik tendencji do oszczędzania wzrósł do 8,2 w lipcu z 5 w poprzednim miesiącu. Skłonność do kupowa-

nia lub dokonywania dużych zakupów również pozostała słaba, spadając do -13,0 z -12,3. – Droga wyjścia ze spowolnionej konsumpcji będzie trudna i zawsze mogą pojawić się komplikacje – powiedział Rolf Buerkl, dyrektor ds. klimatu konsumenckiego w NIM.

W ub.r. niemiecka gospodarka skurczyła się

o 0,3 proc., a prognozy na ten rok przewidują stagnację lub minimalny wzrost o 0,1 proc. Wszystko to sprawia, że federalny rząd musi drzeć o wpływy budżetowe. Dochody w 2024 r. w Niemczech będą o 3,7 mld euro niższe niż oczekiwano, a w kolejnych latach – średnio o 8 mld euro. Wymóg przestrzegania restrykcyjnego limitu zadłużenia zmusza do szukania oszczędności. To z kolei powoduje tarcia w koalicji rządzącej.

Aby zachować władzę, obecny rząd musi szukać nowych wpływów do budżetu. Niemcy liczą więc na nowy reset z Rosją, bo zależy im na powrocie do kupowania tanich węglowodorów. Krok w tę stronę ma być blokowanie nowych sankcji na Moskwę. Berlin obawia się też, że niemieckie firmy mogą zostać pociągnięte do odpowiedzialności za naruszenia.

Sygnal do współpracy płynie też z Kremla. – Rosja i Niemcy mogą przywrócić relacje, ale wszystko zależy od Berlina – powiedział minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow. – Prawdopodobnie w pewnym momencie powinniśmy przywrócić normalne stosunki z Niemcami, ale nie będziemy już za nikim biegać – dodał.

Z kolei kanclerz Niemiec Olaf Scholz nie wyklucza rozmów z prezydentem Rosji Władimirem Putinem, podtrzymując perspektywę wznowienia kontaktów. – Planuję ponownie porozmawiać z Putinem w odpowiednim czasie – zakomunikował niemiecki przywódca w rozmowie z tamtejszymi mediami.

Długi Polaków rosną szybciej niż płace

FINANSE \ Wzrostowi wynagrodzeń polskich konsumentów towarzyszy wzrost ich zadłużenia. Średni dług osoby wpisanej do Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej wynosi obecnie prawie 22 tys. zł, o 13,9 proc. więcej niż rok temu.

Z danych GUS wynika, że w kwietniu 2024 r. przeciętna pensja wynosiła 5968 zł netto, co oznacza wzrost o 11,3 proc. w ciągu roku. Szybciej rośnie zadłużenie konsumentów. Wszyscy zadłużeni konsumenci wpisani do KRD do spłaty mają w sumie niemal 45,8 mld zł. Takich osób z długami jest w naszym kraju prawie 2,1 mln, co oznacza, że przeciętny dłużnik musi oddać 21 940 zł. Przy średnich zarobkach na uregulowanie te-

go zobowiązania trzeba pracować trzy miesiące i 20 dni. Jeszcze rok temu łączny dług sięgał 45,2 mld zł, a nierzetelny konsument miał do zwrotu 19 271 zł, na co musiał przeznaczyć pensję z trzech miesięcy i 18 dni. Dane KRD pokazują także znaczną różnicę pomiędzy aktualnym zadłużeniem kobiet i mężczyzn. Suma zadłużenia 743,5 tys. pań wynosi ponad 11 mld zł, a więc średnio oddać muszą 14,9 tys. zł, na co będą pracować

dwa miesiące i 15 dni. Z kolei 1,3 mln panów do spłaty ma 34,7 mld zł, a więc średnio 25,8 tys. zł. By pozbyć się długu, musieliby przeznaczyć na to całą pensję z prawie czterech miesięcy i 10 dni.

Biorąc pod uwagę całą kwotę zadłużenia, najwięcej do spłaty mają konsumenci z województwa mazowieckiego (ponad 6,5 mld zł), następnie śląskiego (ponad 6,2 mld zł) oraz dolnośląskiego (4,1 mld zł). Porów-

nanie danych GUS dotyczące średnich zarobków w poszczególnych województwach z informacjami z KRD o przeciętnym zadłużeniu wskazuje, że najdłużej na spłatę swoich zobowiązań finansowych musieliby pracować mieszkańcy województwa lubelskiego. Łączne zadłużenie wynosi tam ponad 1,88 mld zł, a oddać te pieniądze musi 79,2 tys. konsumentów. Przy średniej pensji wynoszącej w tym regionie 5008 zł netto musieliby przekazać na to całe wypłaty z aż czterech miesięcy i 22 dni. Na drugim miejscu są osoby z Podlasia, wśród których jest 42,8 tys. dłużników. Średnia pensja wynosi tam 4979 zł, a łączne zadłu-

żenie – 2,41 mld zł, co oznacza, że aby je spłacić, powinni oddać zarobki z czterech miesięcy i 10 dni. – Przeciętne zarobki podawane przez GUS, wynoszące w kwietniu br. 8271,99 zł brutto, a więc 5968 zł „na rękę”, dotyczą sektora przedsiębiorstw zatrudniających 10 i więcej pracowników. Te pensje są zawsze nieco wyższe niż średnia wypłata w całej gospodarce – wskazuje Jakub Kostecki, prezes Kaczmarek Inkasso. Jego zdaniem można więc przyjąć, że dłużnicy faktycznie spłaciliby swoje zobowiązania dłużej, co może być dla nich jeszcze bardziej niepokojące.

.....
(ar)

MOŻE DZWONIĆ GUS

BADANIE \ Główny Urząd Statystyczny od 1 do 22 lipca br. przeprowadzi w wybranych gospodarstwach domowych w Polsce badanie dotyczące podróży – poinformował GUS. Badanie jest realizowane przede wszystkim telefonicznie. Jego celem jest zebranie danych o krajowych i zagranicznych wyjazdach (prywatnych lub służbowych) członków gospodarstw domowych w II kwartale 2024 r.

Mariusz Andrzej Urbanke

Jak informuje Główny Urząd Statystyczny, liczba zwolnień z przyczyn dotyczących zakładów pracy wyniosła w maju br. 32,6 tys. oraz 33 tys. miesiąc wcześniej. Już początek br. przyniósł informację o postawieniu w stan likwidacji dużego zakładu FCA Powertrain w Bielsku-Białej. – Dla wielu naszych pracowników, którzy całą swoją karierę zawodową związali z bielskim zakładem, to dramatyczna sytuacja – powiedziała Wanda Stróżyk, przewodnicząca Solidarności w polskich zakładach Stellantis. Koncern przenosi część produkcji poza Europejski Obszar Gospodarczy i ogranicza produkcję w UE głównie z powodu spadku zamówień na silniki spalinowe, co jest skutkiem wprowadzanych przez Komisję Europejską regulacji dotyczących emisji.

Firmy uciekają za granicę

– Część firm przenosi produkcję za granicę z uwagi na niższe koszty pracy, korzystniejszy system podatkowy, do lokalizacji bardziej sprzyjających działalności danego przedsiębiorstwa. Inne mogą zmagać się ze spadkiem popytu lub koniecznością restrukturyzacji, ograniczenia kosztów – komentuje dla Tysoł.pl ekonomista i specjalista ds. polityki klimatycznej Marek Lachowicz. Pytany o to, czy wpływ na zwolnienia ma również Zielony Ład, odpowiada, że „niewątpliwie branże emisyjne, np. produkcja stali czy ciepłownictwo, bardziej go odczuwają niż te, które w toku działalności CO₂ nie emitują”. Podobne kłopoty mają inne zakłady motoryzacyjne. W Yazaki Automotive Products Poland w Mikołowie, które produkuje wiązki elektryczne do samochodów, pracę ma stracić 230 osób, czyli ponad 80 proc. załogi. Amerykańska firma Lear Corporation zwolni blisko 90 proc. załogi w zakładzie działającym pod Włocławkiem. Oznacza to, że pracę straci 960 z około 1100 pracowników zatrudnionych do tej pory w firmie.

Straty w górnictwie

Jeszcze bardziej dramatyczna jest sytuacja hutnictwa w UE, podobnie jak górnictwa w Polsce. Polska Grupa Górnicza (PGG) zamierza dodatkowo redukować zatrudnienie, wprowadzając program dobrowolnych odejść, co potwierdza prezes spółki. – Zaproponowaliśmy zmiany w ustawie o funkcjo-



Nastroje minorowe dominują w budownictwie, handlu hurtowym i detalicznym oraz transporcie i magazynowaniu | fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

ROZWÓJ \ Przedsiębiorcy coraz gorzej postrzegają przyszłość

Fala zwolnień grupowych przetacza się przez Polskę

Zwolnienia grupowe dotyczą w ostatnim czasie nie tylko branże energochłonne, które muszą ciąć koszty ze względu na unijny Zielony Ład, lecz także nowoczesne, jak motoryzacja. Lista firm ogłaszających duże redukcje zatrudnienia jest coraz dłuższa i wg ekspertów może się jeszcze powiększyć.

nowaniu sektora węgla kamiennego i nowelizację tego aktu prawnego. Proponujemy umieszczenie w ustawie zapisów o dobrowolnych odejściach. Obecnie ten program uruchamiany jest tylko wtedy, kiedy zamykamy kopalnie. My chcielibyśmy jednak móc te programy uruchomić wcześniej, niezależnie od obecnych zapisów w ustawie – mówi prezes Leszek Pietraszek w rozmowie z Parkietem.

Program ma objąć aż 2 tys. pracowników. Powodem jest konieczność szukania oszczędności, bo górnictwo notuje gigantyczne straty, co potwierdza Agencja Rozwoju Przemysłu. W I kw. br. branża miała 642 mln zł straty netto, podczas gdy w ub.r. w tym samym okresie wypracowała 3,23 mld zł zysku netto.

Ręczne sterowanie państwowymi spółkami

Sytuacja finansowa spółek skarbu państwa w I kwartale br. okazała się wyraźnie gorsza w porównaniu z analogicznym okresem

ub.r. – Otóż 19 spółek skarbu państwa obecnych na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych wykazało po I kwartale zysk aż o 42 proc. niższy niż w tym samym okresie roku ubiegłego – wylicza poseł Prawa i Sprawiedliwości Zbigniew Kuźmiuk. – Dla porównania 19 największych spółek niepaństwowych obecnych na GPW w tym samym czasie powiększyło swój zysk o blisko 1 mld zł do kwoty 6,4 mld zł, co jest dowodem na to, że w tych samych warunkach gospodarczych i rynkowych spółki, które funkcjonowały stabilnie, powiększały zyski, a te, w których dokonywano rewolucji kadrowej, bardzo wyraźnie je zmniejszyły – dodaje.

Podobną opinię przedstawił były wicepremier Jacek Sasin. – Na polecenie Tuska żaden zarząd „dla zasady” miał nie otrzymać absolutorium. Bez żadnego uzasadnienia. Obiecywali odpolitycznienie spółek, a dziś nie tylko upychają w nich swoich kolesi, a na dodatek ręcznie sterują organami spółek. Efekt: dramatycz-

ne załamanie wyników finansowych – wskazał Sasin.

Sama konsumpcja nie wystarczy

Były premier Mateusz Morawiecki przypomina, że w 2015 r., gdy zostawał wicepremierem odpowiedzialnym za rozwój, bezrobocie w Polsce wynosiło blisko 10 proc., a 1,5 mln ludzi pozostawało bez pracy. – Pod koniec 2023 r., gdy kończyłem swoją misję jako premier, poziom bezrobocia wynosił 5 proc., a bez pracy pozostawało o połowę mniej osób niż 8 lat wcześniej – podkreślił. – Tak ogromna redukcja bezrobocia nie byłaby możliwa, gdyby nie odpowiednia polityka gospodarcza i stworzenie warunków do rozwoju firm w Polsce. Przez ten okres chroniliśmy miejsca pracy w ekstremalnie trudnych czasach – dodał. Sytuację na rynku pracy próbuje ratować minister rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, która ogłosiła uruchomienie dodatkowych 50 mln zł z Funduszu Pracy. Środki zostaną przeznaczone na programy skierowane do powiatów, w których dochodzi do zwolnień grupowych.

rowane do powiatów, w których dochodzi do zwolnień grupowych.

W opinii Mariusza Zielonki, eksperta ekonomicznego Lewiatana, z punktu widzenia rozwoju gospodarki i jej najważniejszych sektorów widać dalszy ciąg spowolnienia. – Przetwórstwo przemysłowe notuje spadki zarówno w ocenie bieżącej, jak i tego, co może wydarzyć się w przyszłości. Dane dotyczące produkcji przemysłowej, PMI i teraz wskaźników koniunktury idą w jednym kierunku i niestety jest to ścieżka spadkowa – zaznacza ekspert. Nastroje minorowe dominują w budownictwie, handlu hurtowym i detalicznym oraz transporcie i magazynowaniu. – Wspólną cechą tych branż jest również to, że coraz gorzej przedsiębiorcy postrzegają przyszłość – wskazuje ekspert. Jego zdaniem, jeśli te nastroje przekują się w rzeczywistość, to może się okazać, że poza konsumpcją prywatną nie ma innych składowych PKB, które mogłyby pociągnąć rozwój w tym roku.



POLITYKA \ Z Centralnym Portem Komunikacyjnym będzie tak jak z ustaleniami na szczycie unijnym według polskiego rządu i ostrą reakcją wobec Niemiec przerzucających imigrantów.

Prędko się go nie doczekamy

Tarcza Wschód i neo-CPK. Wszystko to pic na wodę

Pod koniec maja Donald Tusk ogłosił wielką strategię zwiększenia bezpieczeństwa na granicy, a zarazem wschodniej flanki NATO nazwaną szumnie Tarczą Wschód. Oczywiście cała ta strategia miała od początku swój konkretny wizerunkowy cel. Mieliśmy zobaczyć, że PiS nawet w tej dziedzinie, która wydawała się dla niego najważniejsza i najsprawniej rozgrywana wizerunkowo, zawiodło, teraz jednak nowy rząd wszystko naprawi i będzie już tak jak trzeba. Ten sam manewr premier Tusk próbuje zastosować wobec CPK.



Krzysztof
Karnkowski

W sprawie bezpieczeństwa granic trzeba było zmienić narrację, ta jednak dość rozpaczliwie zaczęła się sypać. Całą tę śmieszność, beczelność i bezsilność w jednym najdobitniej ukazał wpis polityka PSL Piotra Zgorzelskiego, który na portalu X ogłosił: „Sytuacja na granicy się zmieniła. Na początku byli tam niewinni ludzie wypychani przez Putina i Łukaszenkę. Teraz są to głównie wyspecjalizowani bandyci, którzy mają za zadanie forswanie, przeszkadzanie i destabilizację sytuacji na granicy”.

Zmiana narracji wymyślona naprędce

Każdy, kto śledzi tę dramatyczną historię, wie dobrze, że jest to całkowita nieprawda. Ta propagandowa konstrukcja znalazła swój wyraz w dawnych wystąpieniach polityków dzisiejszej koalicji, gdy była ona jeszcze opozycją, oraz w filmie Agnieszki Holland „Zielona granica”, wreszcie w odsłoniętym nie tak dawno pomniku w Michałowie, przeciw któremu w ubiegły weekend odbywały się protesty. Za zmianą narracji, która kosztowała rządzących dezorientację części zwolenników, nie poszła jednak tak naprawdę zmiana polityki. Dramatyczne okoliczności śmierci młodego żołnierza, wokół której narosło tak wiele wątpliwości, aresztowanie i śledztwo wobec kilku strażników granicznych i ujawnienie istnienia specjalnej komórki prokuratorów, zajmującej się nękaniami broniących granic potwierdziły, że słowa sobie, a czyni w przestrzeni publicznej sobie. Broniący granicy wschodniej mają dziś praktycznie związane ręce i nie czują wsparcia ze strony państwa. Polityka rządu wygląda jak miotanie się od ściany do ściany ze względów wizerunkowych. Przykłado-



Konferencja Tuska w sprawie CPK była nie nadaniem temu projektowi nowego życia, a wręcz przeciwnie – złożeniem go do grobu. Zamiast wielkiej szansy rozwojowej powstanie kolejne lotnisko pasażerskie, pozbawione dużego potencjału ekonomicznego
| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

wo: zamyka się strefę przygraniczną na podstawie krytykowanych wcześniej przepisów stworzonych za czasów rządu PiS, równocześnie przyznając przepustki przedstawicielom organizacji niekryjących swego zaangażowania w pozaprawną pomoc nielegalnym imigrantom. A we Wrocławiu, zarządzanym przez popieranego w ostatnich wyborach osobie przez Donalda Tuska Jacka Sutryka, finansuje się wystawę powielającą najbardziej skrajne, krzywdzące wobec Straży Granicznej łgarstwa.

Donald Tusk jedzie spotkać się z europejskimi przywódcami i porozumieć w sprawie finansowania Tarczy Wschód przez Unię Europejską, wraca do kraju i ogłasza sukces, po czym okazuje się, że nie uzyskał żadnych deklaracji wsparcia. Media wobec rządu krytyczne piszą wprost o kłamstwie, ale nawet te dużo bardziej wyrozumiałe mówią o „poważnej wpadce” (Wp.pl) i analizują unijne dokumenty, w których nie ma ani cienia uznania przez Brukselę postulatów Warszawy. Kluczowe zapisy ze szczytu unijnego, ogłoszone już przez Tuska, zniknęły z międzynarodowych porozumień (za-

pewne nigdy ich tam nie było), a nam zaserwowano kolejny raz zgraną opowieść o tym, że „Tusk się wściekł”.

Niemcy mieli zrobić „absolutny wyjątek przy pracy”

Cała ta zagrywka jest bardzo podobna do strategii rządu w sprawie wydarzeń na niemieckiej granicy. Przypomnijmy: służby naszego zachodniego sąsiada zostały zauważone i nagrane w momencie przerwania do Polski grupy nielegalnych imigrantów. Rząd ogłosił, że odbył w tej sprawie, nazywanej „absolutnym wyjątkiem przy pracy”, konkretne i mocne rozmowy, po czym okazało się, że spotkanie poświęcone temu zdarzeniu wyglądało zupełnie inaczej lub nie było go w ogóle, następnie sytuacja powtórzyła się, i to wielokrotnie. Warto tu dodać, że związana z tygodnikiem „Sieci”, niewątpliwie znająca się na rzeczy dziennikarka Aleksandra Rybińska twierdzi, że takie posunięcia Niemców nie byłyby możliwe bez zielonego światła ze strony Polski. Czyżby więc Donald Tusk zakładał, że niemieckie push-backi umkną po prostu opinii publicznej i sprawa się nie wyda? Czy podobne zało-

żenie poczynił, informując nas o niezaistniałych ustaleniach z europejskimi przywódcami?

Po miesiącach kluczenia i oficjalnego odcinania się od planu wybudowania Centralnego Portu Komunikacyjnego na konferencji prasowej premier ogłosił jego budowę wraz z siecią szybkich linii kolejowych, a całe przedsięwzięcie nazwał „Megalopolis”. Niemający czasu na śledzenie zmieniających się szczegółów odbiorcy polityki mogą więc uznać, że rząd finalnie ugiął się pod naciskiem opinii społecznej i będzie kontynuować działania prorozwojowe gabinetu Prawa i Sprawiedliwości. Nic bardziej mylnego. Projekt, który zgodnie z duchem czasu należałoby nazwać co najwyżej neo-CPK, zaprzecza wszystkim założeniom, które towarzyszyły pierwotnej wizji tego lotniska i centrum logistycznego.

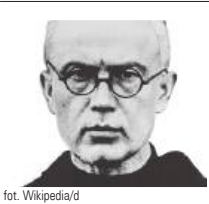
Z nowego planu wyrzucono więc całkowicie sektor cargo, będący uzasadnieniem jego istnienia w oczach wielu popierających ten plan biznesmenów. Potężne zyski, w tym podatki, nadal będą więc trafiać, nie ma tu niespodzianki, do Niemców, a być może również do Rumunów i Węgrów, którzy poważnie planują wej-

ście w lukę, która zostaje po niedawnej wizji ambitnego rozwoju Polski. Zostaje segment pasażerski – jednak i tu dokonano zmiany planów na kolei i chce się ją oprzeć na już istniejących połączeniach, przyspieszonych tylko tak, by skorzystały na nich wyłącznie największe miasta (i zagraniczni producenci taboru), podczas gdy centrum przesiadkowym stanie się coraz mniej wydolna Warszawa.

CPK dla najbogatszych

Neo-CPK nie tylko nie niweluje, lecz z także pogłębia zjawisko komunikacyjnego rozwarstwienia Polski. Nie dość, że nowe koleje będą jeździć zbyt szybko, by było możliwe ich zatrzymywanie się w mniejszych miejscowościach leżących na ich trasie, to zaproponowana siatka całkowicie pomija wiele obszarów: Warmię i Mazury, całą ścianę wschodnią (z wyjątkiem Białegostoku), Kielecczynę, a także województwa opolskie, lubuskie i zachodniopomorskie. Wschód obrywa tu ewidentnie przez polityczną zemstę. O co jednak chodzi z zachodem kraju – czyżby o mocniejsze związanie go z przygranicznymi landami Niemiec niż centrum Polski? Te bardzo poważne zastrzeżenia bynajmniej nie wyczerpują listy wątpliwości wobec ogłoszonego przez Tuska i jego ludzi planu. Okazuje się bowiem, że razem z CPK planowana jest rozbudowa lotnisk Okęcie i Modlin, która de facto przekreśla ekonomiczną zasadność całego projektu, zwłaszcza w jego okrojonej formie. Modlin jest dziś folwarkiem jednej firmy lotniczej Ryanair, do której tajemniczą słabość mają władze mazowieckiego samorządu, a przy tym ma opinię jednego z gorszych portów w Polsce. Z kolei Okęcie ma całkowicie zablokowane możliwości rozwoju, ponieważ znajduje się zbyt blisko centrum miasta i otoczone jest już dziś terenami, na których powstają nowe osiedla.

Konferencja premiera Donalda Tuska w sprawie CPK była więc nie nadaniem temu projektowi nowego życia, a wręcz przeciwnie – złożeniem go do grobu. Zamiast wielkiej szansy rozwojowej powstanie – jeśli w ogóle, w co należy wątpić – kolejne lotnisko pasażerskie, pozbawione dużego potencjału ekonomicznego. Wszystko w imię interesu potężniejszych graczy, przy okazji być może najbardziej uprzywilejowanych mieszkańców wielkich miast, wreszcie – politycznej zemsty na PiS. CPK doczekamy się nieprędka, tak jak wyteżonych działań politycznych ws. obrony wschodniej granicy.



fot. Wikipedia/d

Ojciec Maksymilian Kolbe

(1894–1941) święty Kościoła katolickiego, męczennik, więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz

\\ Dobrze spełniać to, co ode mnie zależy, a dobrze znosić to, co ode mnie nie zależy
– oto jest cała doskonałość i źródło prawdziwego szczęścia na świecie. \\

PUBL...

13



Ewa Polak-Pańkiewicz

(...) »Wer bist du?« (Kim jesteś?). »Ich bin ein polnischer katholischer Priester« (Jestem polskim księdzem katolickim). Panowała nieznosna cisza. Wreszcie stało się coś, czego do dzisiaj nie mogą zrozumieć ani Niemcy, ani więźniowie. Kapitan SS, który zawsze zwracał się do więźniów przez wulgarne »ty«, powiedział do o. Maksymiliana na »pan«: »Warum wollen Sie für ihn sterben?« (Dlaczego pan chce umrzeć za niego?). O. Maksymilian odpowiedział: »Er hat eine Frau und Kinder« (On ma żonę i dzieci). Po chwili esesman powiedział: »Gut« (Dobrze)” cyt. za: Teresa Kowalik, Przemysław Słowiński, „Bohaterowie Auschwitz”).

Franciszek Gajowniczek, uratowany przez o. Maksymiliana więzień, w swej relacji, spisanej przez ojca franciszkanina, dodaje jeszcze jeden wstrząsający szczegół. Gdy o. Kolbe wystąpił z szeregu i zbliżył się do dowódcy obozu Fritza, jego pierwszym gestem była próba pocałowania go w rękę. Ten gest nieprawdopodobnej pokory musiał być równie szokujący jak słowa, które potem padły. Ujawniał determinację franciszkanina, gotowego na każde upokorzenie, by osiągnąć cel, uratować współwięźnia.

Wbrew całej wiedzy medycznej

Gdyby nie śmierć o. Maksymiliana Kolbego w bunkrze głodowym obozu koncentracyjnego Auschwitz, być może wielu z nas nie wiedziałoby, kim jest Bóg. Być może wśród tych, którzy nie wiedzieliby, kim jest Bóg, byłoby wielu Niemców. A może tylko ich nieliczna grupa. Pewne jest jedno: o. Maksymilian wzbudził w tych niewielu, z którymi miał bezpośrednio do czynienia, przekonanych dotąd o potęgę swojej rasy, niewymowny strach. Zamordowano go z powodu tego panicznego strachu. Nie była to bowiem śmierć naturalna. Ojciec Kolbe nie umarł z głodu, tak jak było to zaplanowane.

Esesman nie przyszedł zamordować go zastrzykiem fenolu „z litości”, jak się to dziś niekiedy naiwnie interpretuje. 14 sierpnia 1941 r., po dwóch tygodniach, odkąd został wtrącony do głodowego bunkra – piwnicy bez okien – razem z innymi skazańcami, jednak nadal żył, choć nie przysługiwała mu nawet kropla wody. Powietrza w tej ciasnej celi było także bardzo niewiele. Żył jednak. Niemcy nie chcie-

HISTORIA \ Tak umierał za współwięźnia w Auschwitz św. o. Maksymilian Kolbe, którego chce wyrugować z kart historii dyrekcja Muzeum II Wojny Światowej

„Nie patrz na nas!”. Historia śmierci ojca Maksymiliana Kolbego

„O. Maksymilian szedł w więziennym pasiaku, z miską u boku, w drewniakach. Nie szedł jak żebrak ani też jak bohater. Szedł jak człowiek świadomy wielkiej misji. Stał spokojnie przed oficerami. Cała świta, która dokonywała selekcji, wszyscy stali i patrzyli po sobie... Wreszcie opamiętał się kierownik obozu i, wściekły, zapytał swojego zastępcę: »Was will dieses polnische Schwein?« (Czego chce ta polska świnia?). Zaczęli szukać tłumacza, ale okazało się, że tłumacz zbędny. O. Maksymilian w postawie na baczność odpowiedział spokojnie po niemiecku: »Ich will sterben für ihn« (Chcę umrzeć za niego) – i wskazał lewą ręką na stojącego obok Gajowniczka”.



Cela, w której św. Maksymilian Kolbe został zamordowany 14 sierpnia 1941 r.

| fot. Portal X/d

li w obozie śmierci człowieka, którego Bóg trzyma przy życiu wbrew ich wyrokowi. Wbrew sprawie działającej machinie śmierci, przemysłanej w każdym szczególe, którą metodycznie wprawiali w ruch. Wbrew imponującej wiedzy medycznej, jaką dysponowali. Jakże Niemcy cenili naukę i jej dowody.

A tymczasem o. Kolbe wciąż nie umierał. W tym miejscu, gdzie „Bóg umarł”, stało się w najbardziej oczywisty sposób jasne – dla inspiratorów i organizatorów przemysłu śmierci – że można żyć Bogiem. Bogiem samym. Bez kropli wody. Tego nie potrafili znieść. Choć jego towarzysze umierali w niewyobrażalnych męczarniach, przez te dwa pierwsze tygodnie sierpnia 1941 r. z głodowego bunkra rozlegał się mocny i dźwięczny męski głos śpiewający hymny na cześć Boga, głośna modlitwa, słowa „Różańca”. Tego nie można było wytrzymać.

Ścisłe grono niemieckich przywódców było już wtedy świadome, że Bóg może podtrzymać, w sposób wymykający się ludzkiemu rozumowi i doświadczeniu, życie tych, których chce zachować. Marta Robin (1902–1981), Francuzka, żyła przez kilkadziesiąt lat wyłącznie Komunią św. Podobnie Teresa Neumann (1898–1962), ich rodaczka, przez kilkadziesiąt lat nie przyjmowała pokarmów i nie piła, przyjmowała Komunię św. Obie były stylmatyczkami i w każdy piątek przeżywały mękę Pańską. Niemieccy oprawcy nie rozumieli, dlaczego tak się dzieje. Nie mieli pojęcia, że ci, których Bóg utrzymuje przy życiu pomimo ich wyroku, także wbrew prawom natury, to ci, którzy Bogu całkowicie zaufali. Wiara jest nagrodzona.

„U mnie wszystko dobrze...”

Z ostatniego listu o. Maksymiliana z Auschwitz do matki: „Moja kochana Mamo, pod

koniec miesiąca maja przyjechałem z transportem do obozu w Oświęcimiu. U mnie jest wszystko dobrze. Kochana Mamo, bądź spokojna o mnie i o moje zdrowie, gdyż dobry Bóg jest na każdym miejscu i z wielką miłością pamięta o wszystkich i o wszystkim. Byłoby dobrze przed moim następnym listem nie pisać do mnie, ponieważ nie wiem, jak długo tu pozostanę. Z serdecznymi pozdrowieniami i pocałunkami – Kolbe Rajmund”.

„Dnia 28 maja 1941 o. Maksymilian został wywieziony z Pawiaka w Warszawie do niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz, gdzie 14 sierpnia 1941 poniósł śmierć głodową, dobity zastrzykiem trucizny”. Tak o tej sprawie pisze się dziś. Ale czy można umrzeć jednocześnie z powodu zagłodzenia i z powodu otrzymania zastrzyku z trucizną? Po co trucizna, kiedy umiera się z głodu?

Współwięźniowie zapamiętali go jako człowieka przepełnionego pokojem. Aleksander Dziuba wspomina słowa swoich towarzyszy: „Umacniał nasze dusze, mieliśmy więcej ufności w Boga, osłabiał nasz lęk przed śmiercią”. O. Maksymilian mówił, że nie boi się śmierci, boi się grzechu. „Mówił, że jeśli nie będziemy obawiać się niczego oprócz grzechu, modląc się do Chrystusa i szukając wstawienictwa Maryi, poznamy pokój. Ukazywał Chrystusa, jedyne pewne oparcie i pomoc...”.

Wydarzenia w bunkrze głodowym opisała po wielu rozmowach z bezpośrednimi świadkami Maria Winowska, członkini francuskiego ruchu oporu w czasie II wojny i aktywna działaczka polskiej emigracji we Francji (później współpracowniczka kard. Wyszyńskiego) w książce „Szaleńiec Niepokalanej”. „Głośno się modlił, tak że i jego współtowarzysze mogli słyszeć i modlić się razem z nim. Współwięźniowie narzekali i w rozpacz krzyczeli, a nawet przeklinali, lecz po jego słowach

godzili się ze swym strasznym losem (...). B. Borgowiec wchodził co dzień do celi, by wyciągać trupy. Skazańcy leżeli, jeden tylko o. Maksymilian stał lub klęczał wpośród nich. Wzrok miał tak przenikliwy, że SS-mani znieść go nie mogli i krzyczeli: »Schau auf die Erde, nicht auf uns!« (W ziemię patrz, nie na nas!). Niektórzy skazańcy wijąc się w nie-ludzkich bólach, błagali o kroplę wody; nigdy on. Pewnego razu jeden ze zbirów zawołał: »So einen wie diesen Pfaffen haben wir nie gesehen. Das muss ein aussergewöhlicher Mensch sein!« (Takiego jak ten klecha nie widzieliśmy nigdy; to musi być jakiś nadzwyczajny człowiek!). (...) Płyną dni. Oto wigilia Wniebowzięcia. W celi śmierci leży na posadzce trzech konających, bez przytomności. O. Maksymilian siedzi na posadzce oparty o ścianę i oczy ma otwarte, przytomne. Za długo trwa zbirom to konanie. Dziś właśnie kat obozowy Bock otrzymał rozkaz »wykończenia« niedobitków. Wchodzi, trzymając w ręku strzykawkę z kwasem fenolowym. O. Maksymilian z uśmiechem podaje mu ramię”.

Ostatnie chwile o. Kolbego

„Gdy miałem ciało o. Kolbego wynieść z celi – zeznaje inny więzień – i drzwi otworzyłem, podpadło mi, że o. Kolbe siedział na posadzce oparty o ścianę i miał oczy otwarte. Jego ciało było czyściutkie i promieniowało. Każdemu podpadłaby ta pozycja i każdy sądziłby, że to jakiś święty. Jego twarz oblana była blaskiem pogody. Ciało innych więźniów zastałem leżące na posadzce, zbrudzone i o zropaczonych rysach. Pogodna, czysta twarz o. Maksymiliana promieniowała” (relację zapisał Zdzisław J. Kijas OFMConv).

Ciało o. Maksymiliana nie chciało spłonąć w piecu krematoryjnym, mimo ponawianych prób. Niemcy musieli je zakopać na terenie obozu. Gdzie znajduje się grób świętego, który nie umierał, choć go głodzono w bunkrze śmierci?

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
46 POLSKA
7 KULTURA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 SPOŁECZEŃSTWO
15 PROGRAM TV
16 SPORT



fot. mat. pras./d

PORCELANOWE LALKI Z DUSZĄ

140 LALKOWYCH OSCARÓW \ Tyle tych prestiżowych nagród zdobyli pochodzący ze Stalowej Woli, a pracujący w USA, Zofia i Henryk Zawieruszyński. Ich porcelanowe lalki z duszą mają w swoich kolekcjach m.in. Britney Spears i Demi Moore. Najdroższa została wyceniona na 35 tys. dol.

HISTORIA LALEK \ Ze świata symboli do świata dziecka

Zabawka czy magiczny symbol

Uważa się, że lalki to najstarsze zabawki, znane na całym świecie od tysięcy lat. Nie udało się jednak ustalić, kiedy się pojawiły. Co prawda odkryto figurki będące wyobrażeniem człowieka sprzed 30 tys. lat, badacze mają jednak wątpliwości, czy można je uznać za lalki. Jest wielce prawdopodobne, że nie służyły wyłącznie do zabawy, raczej spełniały funkcje magiczne.

Marzena Szpakowska

Te do zabawy były bardzo proste – wystarczyło znaleźć odpowiednio rozgałęziony patyk i owinać go kawałkiem futra, szmatką, nićmi... Te mające magiczną moc lepiono z gliny na podobieństwo człowieka, malowano, przechowywano w świętych miejscach. Lalki – niezwykle towarzyski dziecięcych zabaw i magicznych obrzędów.

W świecie symboli

Niestety nie wiemy, jakimi lalkami bawiły się dziewczynki w czasach prehistorycznych, nie znaleziono ich w grobach, bo materiał, z którego zostały zrobione, uległ zniszczeniu. Wiemy jednak, że w owych odległych czasach lalka była nie tylko zabawką. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w starożytnych Egipcie, Grecji i Rzymie miała ona znaczenie symboliczne. Zmarłym dziewczynkom wkładano do grobu ich lalki. Młode Greczynki i Rzymianki po osiągnięciu dojrzałości (najczęściej w momencie zawierania małżeństwa) składały swoje lalki w świątyni Diany albo Wenery. Było to symboliczne przejście z kręgu dzieciństwa do dorosłości. W dalekiej Japonii natomiast istniał zwyczaj, że 3 marca puszczano na rzeki w papierowych łódeczkach lalki, aby zabrały ze sobą do morza wszelkie zło. Natomiast rdzenni mieszkańcy Ameryki, np. Indianie Pueblo z południowo-zachodnich USA rzeźbią małe, bogato zdobione lalki zwane kaci-na, które mają przedstawiać czczone przez nich istoty duchowe. Pracę tę wykonują mężczyźni, którzy następnie ofiarowują je małym dziewczynkom, aby służyły im zarówno do zabawy, jak i poznawania religii przodków.

Przyjmuje się, że już w XVI w. p.n.e. zaczęto oddzielać lalki kultowe od zwykłych zabawek. Te najstarsze laleczki zrobione były z drewna, skóry, kości, kamienia lub gliny. Były malowane i bogato zdobione. Już w VI w. p.n.e. wytwarzano lalki, które miały ruchome ręce i nogi.



fot. arch./d

Warto dodać, że w średniowieczu obok lalek magicznych pojawiły się kukielki wykorzystywane w prezentowanych na jarmarkach przedstawieniach, będące wyobrażeniem postaci ewangelicznych. W wieku XVII zaczęto wytwarzać lalki figurki świętych z wosku. Dlatego niektóre miały dłonie złożone w geście modlitwy. Dopiero w późniejszym okresie z wosku zaczęto też produkować zabawki.

Z lalką przez historię

Ciekawostką na pewno jest to, że w średniowieczu nastąpił regres w sztuce produkcji zabawek w ogóle. Lalki z tego okresu są zdecydowanie prostsze i mniej zdobione niż ich poprzedniczki. Wykonane z gliny, drewna, a nawet kamienia lub patyków – bywały bezkształtne i mało przypominały ludzką postać. Robiono też zabawki ze skóry i z tkanin – te były kształtniejsze, zwykle ubrane w sukienki wzorowane na tych noszonych przez dzieci. Z okresu wczesnego średniowiecza pochodzi najstarsza polska lalka. Jest to prosta figurka wykonana z patyka, z zaznaczoną głową i nogami, którą znaleziono w Wolinie. Wkrótce jednak nauczono się wykonywać lalki bardziej skomplikowane, mające ruchome ręce i nogi. Jedną z takich zabawek znaleziono w Elblągu – w ramionach

miała otwory pozwalające na przymocowanie, zapewne za pomocą sznurka, rąk.

Ale prawdziwy rozkwit sztuki lalkarskiej, a co za tym idzie i powstanie najpiękniejszych lalek, zaczął się w epoce renesansu wraz z pojawieniem się nowego tworzywa papier mâché, czyli twardniejącej po wysuszeniu masy z rozmiękczonego w wodzie papieru z dodatkiem substancji wiążących oraz uszlachetniających. Ta masa plastyczna dawała się łatwo formować. Wytwarzano z niej przede wszystkim głowy lalek, ale także nogi i ręce. Korpusy nadal były wykonywane z tkaniny i wypychane np. wełną. Twarze lalek były pięknie malowane, miały fryzury, często wykonywane z naturalnych włosów. Zabawki ubrane były w starannie wykonane stroje z drogich tkanin będące dokładną kopią modnych sukien. Takie lalki były towarem luksusowym, dostępnym nielicznym i często wykonywanym na zamówienie.

W XVII w. produkowano w Europie lalki na dużą skalę. Powstawały cechy skupiające rzemieślników zajmujących się ich wyrobem. Choć głównym tworzywem wykorzystywanym w ich produkcji nadal było drewno, głównie sosnowe, które ręcznie rzeźbiono i malowano, to coraz częściej po-

jawiały się też inne surowce. Jak już wspomniałam, bardzo popularny był wosk. Mieszano go z substancjami barwiącymi i tłuszczem zwierzęcym, co pozwalało na uzyskanie kolorytu ludzkiej skóry. Jednak rzadko wykonywano z wosku całe lalki. Najczęściej nadal były to głowy i ręce, a korpusy i nogi robiono z materiału. Dzięki plastyczności wosku twarze lalek z tego okresu mają bardzo realistyczne rysy oraz misterne fryzury ułożone z „zasadzonych” na głowie przy użyciu rozgrzanych igieł włosów. Produkcja lalek woskowych była bardzo niebezpieczna głównie ze względu na poparzenia.

Porcelanowe arystokratki

Prawdziwą rewolucję przyniósł wiek XIX, kiedy to niepodzielnie królowały lalki porcelanowe i biskwitowe, czyli wykonane z nieszkliwionej i wypalanej w niższej niż porcelana szlachetnej temperaturze ceramiki. Z ich wyrobu słynęły Francja i Niemcy, z którymi z powodzeniem konkurowali Chińczycy. Porcelana z Chin była doskonalsza – gładsza i białsza, a co za tym idzie droższa. Zabawki te z porcelany miały tylko głowę i kończyny, tułów natomiast był zrobiony z białej lub kremowej tkaniny. Lalki porcelanowe to prawdziwe arystokratki

– mają ładnie wymodelowane i malowane twarze, kunsztowne fryzury stylizowane na uczesania wielkich dam (np. legendarnej Sisi, żony Franciszka Józefa, cesarza Austrii). Specjalnie dla nich szyto eleganckie stroje, kapelusze, robiono rękawiczki i buciki z cienkiej skóry. Miały kufry pełne strojów, domy, meble, powozy, zastawę stołową. Warto wiedzieć, że lalki z owego okresu przedstawiają zarówno dziewczynki, jak i chłopców. Pod koniec XIX w. pojawiły się bardzo popularne wśród dziewczynek lalki-bobasy, dla których można było kupić wyprawkę jak dla prawdziwego dziecka. Nie muszę chyba dodawać, że były bardzo drogie i mogli sobie na nie pozwolić tylko najbogatsi. Zachowało się wspomnienie znakomitej poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, która taką właśnie lalę kupiła w Berlinie dla swojej siostrzenicy Teresy. Musiała ją jednak zostawić na granicy, bo... nie było jej stać na opłacenie cła!

Około roku 1860 wśród lalek biskwitowych pojawiły się tzw. fashion dolls. Zgodnie z zamysłem ich twórców celem tych lalek było zwrócenie uwagi na panujące w modzie trendy i ich wypromowanie. Były to pierwsze – jak dziś mówimy – zabawki edukacyjne. Można było je przebierać i samodzielnie szyc dla nich stroje, korzystając ze specjalnych katalogów ze wzorami i instrukcjami.

Szrajgerka – polska lala na światowym rynku

I na zakończenie kilka słów o jednej z najślawniejszych polskich wytwórni lalek – firmie Adama Szrajgera znajdującej się w Kaliszu. To właśnie w tej fabryce powstawały tzw. szrajgerki. Była to potoczna nazwa określająca celuloidowe lalki produkowane w okresie od I wojny światowej aż do zamknięcia fabryki w 1939 r. Warto wiedzieć, że to właśnie w tej fabryce na amerykańskiej licencji produkowana była lalka, której pierwowzorem była dziecięca gwiazda Hollywood Shirley Temple.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-6

POLSKA

7

KULTURA

8-9

ŚWIAT

10-11

GOSPODARKA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

SPOŁECZEŃSTWO

15

PROGRAM TV

16

SPORT

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



Programy autorów „Codziennej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-6 POLSKA
7 KULTURA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 SPOŁECZEŃSTWO
15 PROGRAM TV
16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATE: www.prenumerata.swsmedia.pl

WIMBLEDON \ Wczoraj rozpoczęła się 137. edycja turnieju Wielkiego Szlema w Londynie. Pierwszego dnia rozegrano mecze górnej połówki drabinki mężczyzn i dolnej kobiet. W związku z tym cała czwórka Polaków na Wimbledonie – Iga Świątek, Magda Linette, Magdalena Fręch i Hubert Hurkacz – swoje mecze zagra dzisiaj.

EURO 2024 \ Austriacy mają szansę stać się rewelacją niemieckiego turnieju. Dziś z Turkami zagrają o awans do ćwierćfinału

Wzoruje się na nich Legia

Nasi grupowi rywale, Austriacy i Holendrzy, zagrają dziś swoje mecze 1/8 finału. Jeśli wygrają odpowiednio z Turkami i Rumunami, to w ćwierćfinale zagrają ze sobą po raz drugi na tych mistrzostwach. W fazie grupowej lepsi byli Austriacy, którzy wygrali 3:2 i sprawili jedną z największych sensacji turnieju, zajmując pierwsze miejsce w grupie D, przed wicemistrzami świata Francuzami.

Artur Szczepanik

Austriacy zewsząd zbierają pochwały. Wrażenie zrobiły nie tyle wygrane z Polską i Holandią, ale styl, w jakim te mecze zostały wygrane. Trener Legii Warszawa Goncalo Feio podczas zakończonego wczoraj zgrupowania w Austrii mówił, że chce, aby jego zespół grał właśnie taką piłkę, jak oni. Głośno mówi się o tym, że zespół Ralfa Rangnicka jest czarnym koniem niemieckiego turnieju. Tym, czym imponuje jego zespół są przede wszystkim automatyzm, intensywność, agresja i wybieganie.

W eliminacjach Euro 2024 Austriacy z ośmiu spotkań wygrali sześć oraz zanotowali porażkę i remis z Belgią. Przed mistrzostwami stracili dwie największe gwiazdy – kapitana Davida Alabę z Realu Madryt i Xaverę Schlagera z RB Lipsk. Ich brak w Niemczech jest jednak niewidoczny. Rangnick znalazł dla nich zastępstwa w obronie i w środku pola.



Austriacy z Holendrami mogą spotkać się ponownie już w ćwierćfinale | fot. Eibner-Pressfoto/Memmler/imago sport/Forum

Zwłaszcza pomoc Austriaków z błyskotliwymi Marcelem Sabitzerem (Borussia Dortmund), Konradem Lamerem (Bayern Monachium) i Christophem Baumgartnerem (RB Lipsk) wychwalana jest pod niebiosa.

Niemieckiego selekcjonera Rangnicka martwi jedno – Austria źle znosi sytuację, kiedy uznawana jest za fa-

woryta, a taka będzie miała miejsce dzisiaj.

– Fakt, że wygraliśmy tak silną grupę, jest niezwykle osiągnięciem. Dzięki tym trzem spotkaniom nabraliśmy pewności siebie, a też musimy zdawać sobie sprawę, że wzrosły oczekiwania wobec nas. Euforia wokół jest miła, bo to dodatkowy zastrzyk morale, ale staram się też to-

nować optymizm. Na szczęście nie widzę po moich piłkarzach oznak arogancji, która mogłaby nam bardzo utrudnić pokonanie Turcji – zaznaczył 66-letni szkoleniowiec.

Austriacy po raz ostatni trzy mecze z rzędu na wielkim turnieju wygrali wieki temu – na mundialu w 1954 r. Teraz powinni powtórzyć ten wyczyn. W marcu grali towa-

rzycko z Turkami i rozgromili ich aż 6:1.

Mecz odbył się w Wiedniu, gdzie mieszka 300 tys. Turków. W całej Austrii jest ich ok. 500 tys. Z tego względu Rangnick spodziewa się podczas meczu dodatkowych emocji.

– Wiemy, że wielu Austriaków ma tureckie korzenie, wielu Turków mieszka w Austrii, a jeszcze więcej w Niemczech i mnóstwo ich będzie na stadionie w Lipsku. Zatem czeka nas specyficzny pojedynek – tłumaczy.

We wtorek nie będzie mógł skorzystać z pauzującego za dwie żółte kartki skrzydłowego Patricka Wimmera. Z kolei obrońcę Gernota Traunera, który strzelił Polsce bramkę, wykluczył uraz mięśni uda.

Turcy z powodu kartek mają większy problem, bo zawieszeni na to starcie są Samet Akaydin i przede wszystkim mózg zespołu – Hakan Calhanoglu.

– Niby każdego można zastąpić, ale fakt, że go zabraknie, na pewno boli rywali, bo to wybitny piłkarz – powiedział o Calhanoglu Alaba, na czas Euro członek sztabu Rangnicka.

Mecz Austrii z Turcją w Lipsku rozpocznie się o godz. 21. O 18 w Monachium Holendrzy zagrają z Rumunami. Są to ostatnie mecze 1/8 finału. W piątek i w sobotę rozegrane zostaną ćwierćfinały. Wiadomo już, że w pierwszym dniu Niemcy zagrają z Hiszpanami, a w sobotę Anglicy ze Szwajcarami.

KRZYŻÓWKA

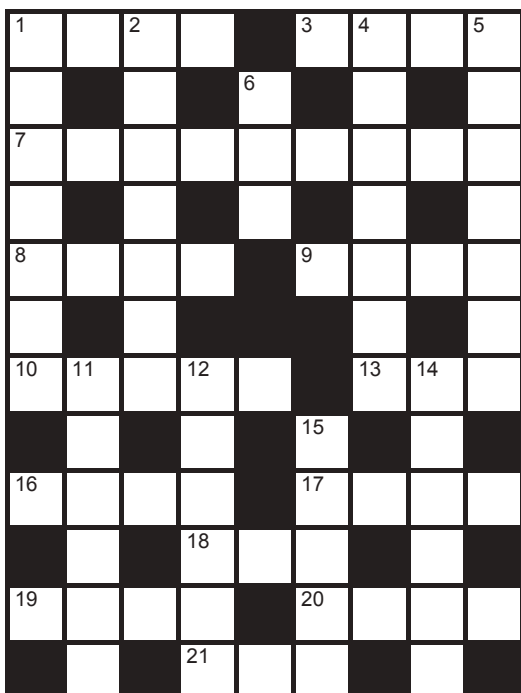
POZIOMO

- 1) nad zlewem
- 3) filozof moralności
- 7) papiery wartościowe
- 8) pseudonim Siedzikówny
- 9) willowa dzielnica Warszawy
- 10) dramat Mrożka
- 13) koreański samochód
- 16) niesportowe zachowanie
- 17) najwyższe w Tatrach
- 18) czeskie „tak”
- 19) zadawany w bójce
- 20) bogini z Samotraki
- 21) ostatnia w alfabecie

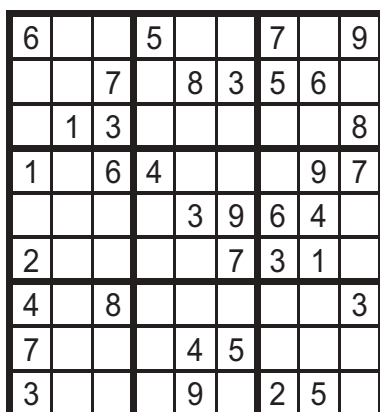
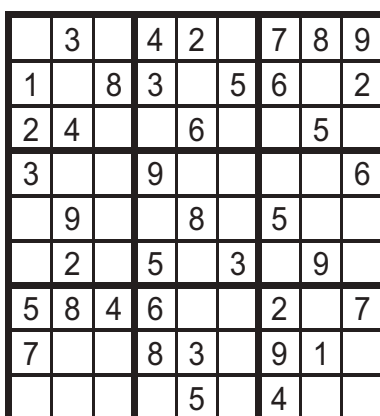
PIONOWO

- 1) naleśnik z mięsem
- 2) w parze z kolombiną
- 4) mechanik z maturą
- 5) narzędzie murarza
- 6) pralka i lodówka

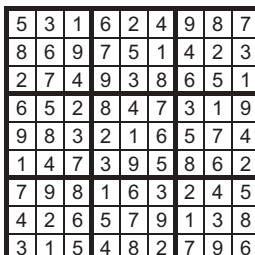
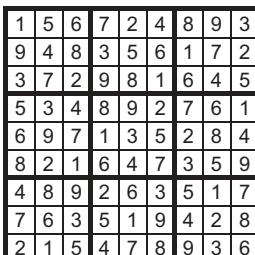
- 11) kuzynka rododendrona
- 12) węgierska potrawa z mięsa
- 14) pasożytniczy owad
- 15) fasada budynku



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska
Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.